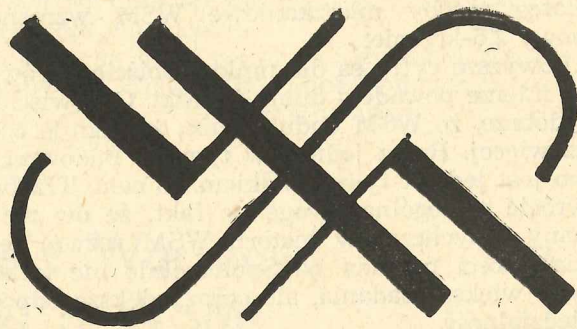


# ŻYCIE

OSIEDLI  
WARSZAWSKIEJ  
SPÓŁDZIELNI  
MIESZKANIOWEJ



Lipiec-Sierpień 1960

Warszawa

Nr 5-6 (191-92)

Dodatek do miesięcznika „Domy Spółdzielcze“

Witold Kasperski

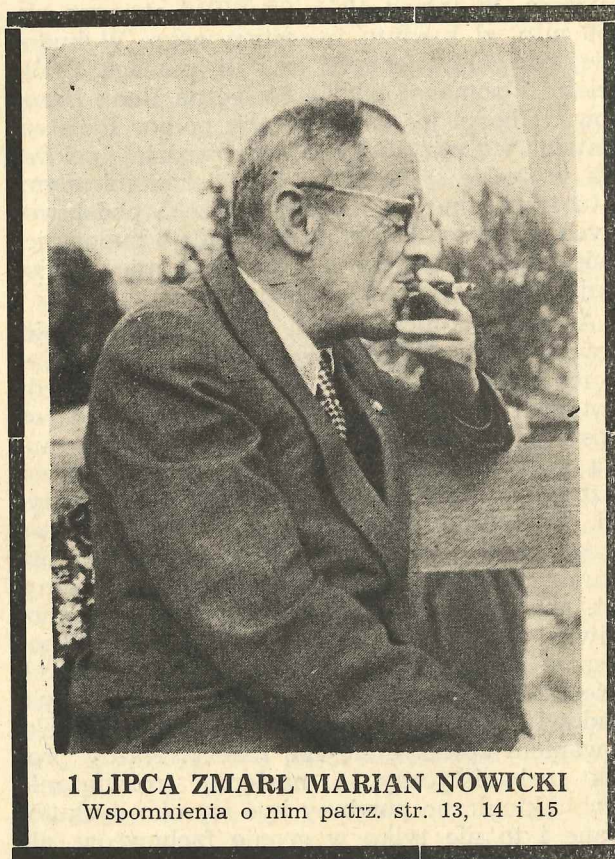
## WSM – TO WAŻNE OGNIWO

Z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości pragnę przekazać tą drogą Radzie Nadzorczej, Zarządowi oraz wszystkim członkom i pracownikom Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia dalszego rozkwitu Spółdzielni. WSM to ważne ogniwo pracy spółdzielczej na terenie Warszawy. Wchodzą tu w grę dwa podstawowe czynniki: postępowe tradycje WSM oraz jej dzisiejszy rozwój.

Tradycja to rzecz ważna. Nie ma ona nic wspólnego z konserwatyzmem. Konserwatyzm – to uporczywe kontynuowanie starych form i treści życia, bez względu na przemiany, które niesie rozwój historyczny. Postępowa tradycja – to rozwijanie i kontynuowanie tych pierwiastków, dzięki którym WSM była ośrodkiem postępu społecznego i technicznego w przeszłości, a których żywa treść i dziś jest twórcza i aktualna. Służba klasie robotniczej w walce o tanie, zdrowe, słoneczne mieszkania, o pomoc kobiecie pracującej w prowadzeniu gospodarstwa domowego, o radosne, kulturalne dzieciństwo najmłodszych mieszkańców, o kulturę mieszkaniową, o niskie koszty własne, o stałe powiązanie aparatu administracyjnego spółdzielni z jej członkami i o współdziałanie mieszkańców w zarządzaniu sprawami spółdzielni – to postępowe tradycje WSM, które trzeba rozwijać i kontynuować.

Tak pojęte tradycje nie powinny ulec zapomnieniu, ani też odsunięciu na plan dalszy na skutek nowych zadań, a zadania te są bez przesady duże.

Oto kilka liczb: w roku 1957 WSM oddała do użytku zaledwie 128 izb, przy przerobieniu inwestycyjnym 2 mln. zł; stanowiło to zaledwie 2% spółdzielczych inwestycji mieszkaniowych w Warszawie. W roku 1960 WSM odda do użytku 1.860 izb, przy przerobieniu inwestycyjnym 132 mln zł, co stanowi 25% działalności inwestycyjnej wszystkich pozostałych spółdzielni na terenie m. st. Warszawy.



**1 LIPCA ZMARŁ MARIAN NOWICKI**  
Wspomnienia o nim patrz. str. 13, 14 i 15

W latach 1961–65 WSM ma oddać do użytku 21.000 izb. Nakłady wyniosą z górą 1 miliard złotych.

Zwróćmy również uwagę na fakt, że w dniu 1 stycznia WSM posiadała w eksploatacji 8.360 izb (151.560 m<sup>2</sup> p. u.), a na dzień 31 grudnia 1960 r. jej zasoby mieszkaniowe wzrosną do 15.950 izb (290.650 m<sup>2</sup> p. u.). Widzimy więc, że stan posiadania WSM w ostatnich 3 latach wzrósł prawie 2-krotnie. Przewiduje się, że na koniec 1965 r. WSM będzie administrować prawie 42.000 izb mieszkalnych o powierzchni ok.

726.000 m<sup>2</sup> p. u. Znaczący to, że w najbliższej 5-latce zasoby mieszkaniowe WSM wzrosną znów 2,5-krotnie.

Powyzsze cyfry są dla mnie osobiście w równej mierze powodem dumy i troski. Oczywiście, to dobrze, że WSM buduje dużo, że buduje coraz więcej. Rzecz jednak w tym, że budownictwo jest jednak tylko środkiem do celu. Trzeba zwrócić szczególną uwagę na fakt, że ów nieznaną dotychczas w historii WSM rozwój jej działalności nakłada na Spółdzielnię nie tylko coraz większe zadania, ale coraz większą odpowiedzialność.

Źródłem postępowych idei WSM w przeszłości była łączność z klasą robotniczą i służbą jej interesom. W służbie tej wyrósł liczny i twórczo-aktywny społeczny, który kształtował społeczno-polityczny profil spółdzielni. Praktyczną działalność WSM ograniczał jednak ustrój kapitalistyczny.

Z przytoczonych na wstępie liczb widzimy, że obecny rozwój WSM wyprzedza napewno znacznie marzenia jej członków-założycieli. Ogromne możliwości rozwoju dała WSM Polska Ludowa. W latach 1961-65 WSM otrzymała ok. 850 mln. zł kredytu inwestycyjnego. W budowie nowych, pięknych osiedli pomaga Spółdzielnia i pomagać będzie Stołeczna Rada Narodowa. Chodzi jednak o to, aby pomoc Państwa została wykorzystana jak najbardziej celowo tak w sensie społecznym jak i ekonomicznym. I tu trzeba mówić właśnie o trzech podstawowych ogniwach działalności WSM: o budownictwie mieszkaniowym, o gospodarce mieszkaniowej i pracy społeczno-samorządowej.

A więc najpierw kilka słów o działalności inwestycyjnej WSM. Wydać miliard złotych — to rzecz niezbyt trudna. Rzecz w tym, że każda złotówka musi być jak najbardziej celowo i oszczędnie wydana. Obecne władze WSM muszą zwrócić szczególną uwagę na prawidłowe, oszczędne i terminowe przygotowanie inwestycji. To dobrze, że WSM posiada własne biuro projektowe. Trzeba jednak wokół tego biura skupić najlepszy aktyw techniczny i społeczny, tak aby za ów miliard złotych zbudować możliwie największą ilość samodzielnych, choć jeszcze małych, ale słonecznych i zdrowych mieszkań dla ludzi pracy. Jestem zdania, że cykl budowlany powinien być krótki, ale z projektowaniem spieszyć się nie należy. Każdy projekt urbanistyczny, a następnie rozwiązania architektoniczne powinny być szeroko dyskutowane i to nie tylko w gronie fachowców, ale również z udziałem przyszłych użytkowników. Układ funkcjonalny mieszkań, ich wyposażenie, rozwiązania urbanistyczne itp. powinny zakładać z jednej strony maksymalne oszczędności, a z drugiej — postęp techniczny oraz efekty użytkowe. Sądzę, że przyszłych mieszkańców poszczególnych osiedli WSM należy wiązać w zwarty kolektyw już na etapie projektowania. WSM tylko wtedy prawidłowo wykona swoje zadania inwestycyjne, jeśli jej projekty staną w centrum zainteresowania najlepszych architektów, techników, socjologów i samych użytkowników. W ostatecznym rachunku zdecyduje

nie ilość budowanych mieszkań, ale ich jakość, wysokość kosztów i sposób ich użytkowania.

Problem następny — to gospodarka mieszkaniowa. Spółdzielnia nie jest i nie może być urzędem, który buduje dla nieznanego odbiorcy, a później przydziela mieszkania w sposób mechaniczny. Kolektyw mieszkańców poszczególnych bloków, kolonii, a nawet osiedli należy kształtować już na kilka miesięcy przed zasiedleniem mieszkań. Ludzie wprowadzający się do nowych domów powinni znać wszystkie swoje prawa (a prawo do mieszkania jest wielkim przywilejem) i wszystkie swoje obowiązki. Tu nie chodzi tylko o obowiązki finansowe względem Państwa i Spółdzielni. Chodzi tu przede wszystkim o obowiązek ochrony wspólnego majątku, opiekę nad zielenią, o troskę nad stałym upiększaniem osiedla, o kolektywne i umiejętne korzystanie z pomieszczeń wspólnego użytkowania, o opiekę nad dzieckiem, o kulturę mieszkaniową itp. itp.

Mieszkańcy domu spółdzielczego, kolonii i osiedli nie mogą być niezorganizowaną „przy-padkowo skleconą grupą, której nie łączy wspólna sprawa. To muszą być zorganizowane, zwarte, świadome swego celu kolektywy, pracujące z olówkiem w ręku. Sądzę więc, że zarząd osiedlami należy w pełni zdecentralizować.

Budowa nowych domów nie jest celem samym w sobie. To tylko środek do celu, a celem tym jest kulturalne użytkowanie dziedzińców, domów i mieszkań, to nowe formy pomocy wzajemnej i współżycia sąsiedzkiego, to nowa, socjalistyczna treść naszych osiedli.

Gospodarka mieszkaniowa — to problem wielkiej wagi, tak natury gospodarczej, jak i społeczno-politycznej. Sprawy te wobec trudności, z jakimi boryka się Spółdzielnia na odcinku inwestycji, mogą łatwo zejść na margines zainteresowań Rady Narodowej i Zarządu WSM. Gdyby tak się stało, przyniosłoby to Spółdzielni niepowetowaną stratę.

I tu dochodzimy właśnie do sprawy trzeciej — do pracy społeczno-samorządowej. Zgodnie ze swą tradycją, WSM współpracuje ściśle ze związkami i przyjmuje nowych członków tylko poprzez zakłady pracy i rady zakładowe. Nie rozwiązuje to jednak jeszcze zagadnienia. Liczba członków WSM wynosi już kilkanaście tysięcy osób. Są to ludzie z różnych środowisk, o różnym poziomie wyrobienia społecznego, wykształcenia, przyzwyczajeni i zainteresowani. Z ludzi tych muszą powstać kolektywy, o których była mowa wyżej. Nie powstaną one same. Przed WSM stoi wielkie zadanie wychowawcze. Jest to praca trudniejsza, niż budowa nowych domów. Ale bez niej WSM straciłaby wewnętrzną treść. Między personelem pracowniczym a członkami wyrastałaby powoli przepaść, która w końcu doprowadziłaby do zagubienia postępowych tradycji WSM, do narastania biurokracji, do zaniku treści społeczno-politycznej, bez których w naszym ustroju nie ma pracy spółdzielczej i spółdzielczości. A więc i ten problem musi stać się przedmiotem dużej troski władz spółdzielni.

Działalność gospodarza Spółdzielni nie powinna jednak ani na moment przesłonić faktu, że podstawowym ogniwem pracy Spółdzielni jest praca z ludźmi, którzy w sposób zorganizowany współuczestniczą w pięknym dziele budowy nowego życia. Działalność WSM i jej dalszy rozwój musi oprzeć się o szeroki aktyw społecz-

ny, rosnący również szybko w swej liczbie i świadomości społecznej, jak działalność gospodarza Spółdzielni.

Takie są moje refleksje i życzenia dla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej z okazji tegorocznego Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości.

## Naczelnny Architekt Warszawy A. Ciborowski o WSM

*WSM może być osądzona z trzech punktów widzenia: jako inwestor, jako gospodarz, administrator już wzniesionych budynków i wreszcie z tytułu pewnej tradycji urbanistycznej, która się w ciągu jej dziejów wykształciła, przejawiając się w osiedlach dawniejszych i obecnie budowanych.*

*Czy zechciałby Pan, jako ten kto ogarnia całość problemów budownictwa w Warszawie przekazać swoją opinię o tych trzech aspektach działalności WSM czytelnikom „Życia WSM“?*

Arch. A. Ciborowski:

„Charakter inwestora jest sprawą w tym wszystkim kluczową. Od tego też zacząć. Współczesne problemy mieszkaniowe znajdują przejawiającą formę rozwiązania w postaci łącznie planowanych i wznoszonych kompleksów dużych domów. Tego rodzaju budownictwo wymaga wielkiego inwestora, dysponującego nie tylko środkami finansowymi, odpowiednim sztabem architektów, techników, administratorów. Inwestor taki powinien być możliwie niezależny od motywu zysku, aby nie działać zbyt pośpiesznie, aby zdobyć i wykorzystać autentyczne doświadczenie. Idealem jest więc inwestor społeczny. Zabudowa ulicy kamienicami, z których każda zaprojektowana została osobno, żadna zaś nie wiąże się z inną poprzez jakąkolwiek wspólną funkcję usługową — stanowi obraz klasycznej kapitalistycznej inicjatywy budowlanej. Zabudowa osiedlowa o powiązanych funkcjach ruchu, wypoczynku, zabawy dzieci, zaopatrzenia towarowego itp. jest z natury swojej przykładem wyższego szczebla socjalizacji budownictwa. W Polsce prototypem inwestora społecznego była — jeszcze w latach międzywojennych — WSM.

W Warszawie współczesnej WSM jest niezbędnym uczestnikiem rozbudowy miasta. ZOR i WSM jako jedyne mogą podzielić między siebie to zadanie. Małe spółdzielnie zdolne są spełnić rolę inwestora w skali pojedynczych budynków, okazały się przydatne w tzw. budownictwie „plombowym“, wypełniającym puste parcele powstałe w centrum miasta po domach zburzonych, na tym jednak ich rola się kończy.“

*Czy przydzielenie części zadań budowlanych WSM dziś, kiedy inwestor społeczny nie jest już w fazie pionierskiej, wnosi jakieś wartości do doświadczeń budownictwa?*

Arch. A. Ciborowski:

„Jestem przekonany, że tak jest lub tak może

być, a to właśnie z racji odrębności WSM. Instytucja ta jest zarazem inwestorem i odbiorcą. W niej zamyka się cykl. WSM może planować z myślą o przyszłych mieszkańcach, których zna i których potrzeby może zanalizować na etapie planowania osiedla. O wiele precyzyjniej mogą tu być uwzględnione takie momenty jak różnicowana struktura rodzin, jak potrzeby wynikłe z aktywizacji zawodowej kobiet itp. Doświadczenia WSM mają wartość ogólną, dadzą się wykorzystać w budownictwie niespółdzielczym.“

*Mówił Pan o tym, że WSM przedstawia sobą zamknięty cykl spraw budownictwa, w którym budowanie i użytkowanie łączą się ze sobą. Przenosi nas to do zagadnienia roli administratorskiej WSM. Czy widzi Pan tutaj jakieś momenty społecznie cenne?*

Arch. A. Ciborowski:

„Typ administracji stworzony przez WSM, a więc administracji z dużym udziałem samorządu, z aktywizacją podstaw społecznych mieszkańców zdał egzamin z punktu widzenia efektów rzeczowych oraz z punktu widzenia kosztów. Pionierskie w tym zakresie osiedla na Żoliborzu i Mokotowie są bardziej zadbane niż jakiegokolwiek inne, same budynki i wszelkie urządzenia z nimi związane przedstawiają mniejszy stopień dekapitalizacji. Koszty administracji WSM-owskiej są zaś mniejsze niż osiedli przejętych od ZOR. Takie są praktyczne, całkowicie przeliczalne efekty WSM-owskiego modelu administracji.

Obecnie zamierza się wykorzystać model administracji samorządowej w osiedlach budowanych przez ZOR, w których mieszkania idą na „przydziały“ rad narodowych, czy resortów. Oczekuje się, że na tej drodze zaktywizuje się mieszkańców dla zbiorowej troski o wspólne dobro. Narzuca się to jako potrzeba wprost ekonomiczna, wyłoniona w toku doświadczeń z osiedlami, wybudowanymi przez ZOR. Oczywiście trzeba będzie się stopniowo w nich dopracować wystarczająco sprawnych samorządów i stopniowo redukować udział administracji innego typu. Brak tego rodzaju tradycji musi opóźnić cały proces.“

*Pozostawiliśmy dotąd na uboczu sprawę urbanistycznej i architektonicznej specyfiki WSM. W kręgu WSM narodziły się ongiś pierwsze w Polsce założenia tego typu osiedli z właściwym im typem mieszkań, równocześnie różnych od*

przedwojennych mieszkań robotniczych i od tego, co przyniosła kamienica mieszczańska. Zna-  
ne są Panu oczywiście projekty nowych osiedli  
WSM — na przykład na Rakowcu. Czy widzi  
Pan w nich jakieś nowatorskie pomysły, które  
stanowiłyby kontynuację dawnego pionierstwa?

Arch. A. Ciburowski:

„Muszę na to pytanie — jak i na poprzednie  
zresztą — odpowiedzieć z pamięci. Gdybym miał  
czas przygotować się do tej rozmowy, moje  
uwagi byłyby obszerniejsze i szerzej udoku-  
mentowane. W tej sytuacji wskażę na jedną  
tylko sprawę, która wydaje mi się cenna na  
Rakowcu. Osiedle to stanowi przykład wyko-  
rzystania budynków o różnej wysokości przede  
wszystkim do potrzeb różnego typu rodzin,  
a ogólniej mówiąc przykład szczęśliwej funkcjo-  
nalizacji wysokości budynków. W budynkach  
niskich znalazły się tam mieszkania większe,  
przeznaczone dla rodzin wielodzietnych, w któ-  
rych większy będzie procent dzieci małych.  
Zwalnia to dzieci od biegania po schodach lub  
używania wind, upraszcza wychodzenie z wóz-  
kami, przybliża matki i dzieci do terenów zie-  
lonych i urządzeń do zabaw dziecięcych.

Ulokowanie mieszkań małych w wysokiej za-  
budowie ma nadto jeszcze za sobą argument

ekonomiczny. Domy z małymi mieszkaniami  
wymagają proporcjonalnie więcej zbrojeń, prze-  
wodów gazowych, wodnych itp. Ciągnięcie ich  
w górę zamiast na planie, zmniejsza długość  
przewodów, daje więc oszczędność wydatków“.

Dziękuję Panu w imieniu redakcji za te tak  
bardzo nas interesujące wypowiedzi. Pragnęli-  
byśmy w przyszłości zapytać jeszcze Pana  
o sprawy ogólniejsze. Na przykład o to, jak roz-  
wijać i umacniać w wieloblokowym budownict-  
wie poczucie związku mieszkańca z jego do-  
mem. Jak bronić postawy gospodarskie przed  
zagubieniem się w standartowych mieszkaniach  
skupionych w olbrzymie z konieczności dość mo-  
notonne aglomeracje. Są to sprawy nad którymi  
w środowisku WSM myśli się nie tylko teore-  
tycznie.

Arch. A. Ciburowski:

„Mam w tej sprawie sporo nowych doświad-  
czeń, wyniesionych m. in. z podróży do Związku  
Radzieckiego i Niemiec. Widziałem tam  
interesujące różnorodne eksperymenty. Mnie to  
bardzo zajmuje, jako jeden z najważniejszych  
problemów współczesnego budownictwa. Spra-  
wa ta jednak, rzeczywiście, wymagała by osob-  
nej rozmowy. Chętnie się na nią kiedyś umó-  
wię.“

Rozmowę przeprowadził M. C.

**Olena Haubold**

## Więzy z WSS trzeba odnowić

Mieszkając w nowoczesnych „wuesemow-  
skich“ osiedlach, w mniejszych czy większych  
koloniach, zbliżeni bezpośrednim sąsiedztwem  
w blokach wokół jednego dziedzińca, odczuwa-  
my z biegiem czasu coraz więcej wspólnych po-  
treb. Z dniem każdym nasze indywidualne  
pragnienia nabierają charakteru społecznego  
przez prosty fakt, że odczuwa je wielu ludzi  
zamieszkałych blisko siebie i że zaspokoić je  
można tylko na drodze wspólnego porozumienia  
i wspólnych wysiłków. Liczne społeczne organi-  
zacje istniejące na terenie WSM rozwiązują te  
trudne problemy. Utrzymanie w porządku zie-  
leńców, opieka nad dzieckiem, rozwiązanie  
wiecznie palącej sprawy dorastającej młodzie-  
ży osiedlowej, spokój wieczorny, gdy chcemy  
odpocząć lub mamy pilną robotę w domu, od-  
czyt, teatr, kino, wystawa czy bridge w klubie,  
które pragniemy mieć w pobliżu, gdy zmęczeni,  
nie mamy siły po powrocie z pracy ponownie  
wybierać się do śródmieścia, pomoc sąsiedzka  
w ciężkich chwilach — to jedna dziedzi-  
na naszego wspólnego życia w Osiedlu.

Drugą dziedziną potrzeb bezpośrednio odczu-  
wanych, stanowią potrzeby i kłopoty natury  
gospodarczej, wypływające z posiadania wspól-  
nego spółdzielczego dachu nad głową — są to  
sprawy przydziałów mieszkań, perypetie z za-  
mianą lokali na większe czy mniejsze, zagadnie-  
nia wkładów i komornego, psujące się instalacje,  
utrzymanie czystości na klatkach schodo-  
wych, itp. wreszcie sprawa zaopatrzenia w skle-  
pach położonych w Osiedlu.

Nad tą ostatnią sprawą chcę dłużej się zatrzy-  
mać, gdyż poprzednie wymienione zagadnienia  
były niejednokrotnie już omawiane na łamach  
„Życie WSM“.

Wprawdzie sklepy znajdujące się w osiedlach,  
położonych w różnych dzielnicach Warszawy,  
prowadzone są przez różne przedsiębiorstwa,  
niezależne całkowicie od WSM organizacyjnie  
i gospodarczo, w pierwszej linii przez Warszaw-  
skie Spółdzielnie Spożywców „Mokotów“, „Wo-  
la“, „Żoliborz“, to jednak fakt, że zaopatrują  
one mieszkańców WSM, sprawia, że ich działal-  
ność i rozwój, złe i dobre strony, braki i osią-  
gnięcia wiążą się bezpośrednio z osiedlowym ży-  
ciem.

W początkach swego istnienia, kilka lat przed  
wojną, WSM było inicjatorem zorganizowania  
na terenie swojej działalności Spółdzielni Spo-  
żywców pod nazwą „Gospoda Spółdzielcza“.  
Gospoda prowadziła cztery sklepy, jadalnię  
i skład opałowy na Żoliborzu oraz jeden sklep  
na Rakowcu. Więż członków WSM z tą Spół-  
dzielnią Spożywców była wtedy żywa i silna.  
Członkowie czuli się gospodarzami w sklepach  
i po przez komitety członkowskie zabiegali o to,  
aby wygląd i estetyka wnętrza sklepów były  
na odpowiednim poziomie, obsługa uprzejma,  
ceny i jakość towarów z nielicznymi tylko wy-  
jątkami o wiele lepsza niż w sąsiednich prymi-  
tywnych sklepikach.

Na Walnych Zebraniach Spółdzielni radził  
aktywny społeczny WSM (będący równocześnie ak-  
tywnym „Gospody“) o możliwościach dalszego

rozwoju i sposobach rozwiązania piętujących się  
trudności, które niejednokrotnie odczuwała ta  
słabo gospodarczo placówka. Na zebraniach  
WSM wiele miejsca i czasu zajmowały również  
sprawy zaopatrzenia mieszkańców przez skle-  
py spółdzielcze.

Dziś sytuacja zasadniczo się zmieniła, War-  
szawskie Spółdzielnie Spożywców rozrosły się  
w sprzyjających warunkach nowego socjali-  
stycznego ustroju, w potężne przedsiębiorstwa  
o wielu dziesiątkach sklepów. Obejmują one  
swoim zasięgiem całą Wielką Warszawę, licząc  
sto tysięcy członków. Drobną zaledwie część  
członków mieszka w osiedlach WSM choć  
i ta spółdzielnia wielokrotnie zwiększyła swój  
stan posiadania w stosunku do stanu przedwo-  
jennego. Rozluźniła się też poważnie więź  
mieszkańców WSM ze spółdzielniami spożyw-  
ców.

Jedno tylko nie uległo i prawdopodobnie nie  
ulegnie w najbliższej przyszłości zmianie —  
związek mieszkańców WSM ze sklepami pra-  
cującymi w terenie ich zamieszkania.

Organizacyjnie więź ze Spółdzielnią osłabła,  
pozostała więź gospodarcza z najbliższym miej-  
scem codziennych zakupów. Nadal, tak jak to  
było i dawniej, sklep spożywczy spółdzielni  
pełni z lepszym czy gorszym rezultatem rolę  
spizarni mieszkańców osiedla; nadal dostawa  
mleka do domu, sprzedaż warzyw i owoców,  
wyrobów garmazeryjnych z własnej spółdziel-  
czej wytwórni, nadal zaopatrzenie sklepów,  
uprzejmość obsługi, zmiany personelu, a osta-  
tnio unowocześnienie sklepów przez wprowa-  
dzenie nowych form sprzedaży — znajduje się  
w orbicie bezpośrednich zainteresowań miesz-  
kańców WSM. Ponadto za pośrednictwem skle-  
pów dowiadują się mieszkańcy o szeregu usług  
i świadczeń, które spółdzielnia daje swym  
członkom i z których mogą korzystać. W Ośro-  
dkach Szkolenia Gospodarczego Kobiet organi-  
zowane są kursy i pokazy kroju i szycia, kon-  
fekcji, racjonalnego żywienia, pantoflarstwa  
itp. działają poradnie krawieckie, żywieniowe,  
kosmetyczne i prawne. Przy niektórych skle-  
pach oraz w oddzielnych lokalach czynne są  
wypożyczalnie sprzętu gospodarstwa domowe-  
go, pralek, frottek, elektroluxów, szkła i por-  
celany, projektuje się otwarcie pralni samoob-  
sługowych, próbuje się z wielkimi nieraz opo-  
rami uruchomić najróżnorodniejsze usługi.  
Warszawskie Spółdzielnie Spożywców wykazu-  
ją w tym kierunku znaczną aktywność. Należy  
jednak stwierdzić, że czynny udział mieszkań-  
ców WSM w inicjowaniu i przeprowadzeniu ja-  
kichkolwiek akcji społecznych na terenie spół-  
dzielni spożywców jest stosunkowo niewielki.  
Dowodem tego są nikłe wyniki osiągnięte na  
terenie WSM-u w akcji jednania nowych człon-  
ków, prowadzonej z dużym naogół powodze-  
niem na terenie Warszawy w ostatnim kwarta-  
le ub. roku.

Dalekie od pełnej realizacji jest rzucone  
w roku ubiegłym przez Związek Spółdzielni  
Mieszkaniowych hasło: „Každy członek spół-  
dzielni mieszkaniowej członkiem spółdzielni  
spożywców“.

Chcąc przełamać bierność dotychczasową  
członków i wykorzystać ich bezpośrednio zain-  
teresowanie gospodarczą działalnością sklepów  
w których się zaopatrują, Warszawskie Spół-  
dzielnie Spożywców w roku bieżącym całko-  
wicie zmieniły sposób zwoływania dorocznych  
zebrań obwodowych, które odbywały się od lu-  
tego do kwietnia br.

Zebrania te były w pewnej mierze spraw-  
dzianem w jakim stopniu członkowie interesu-  
ją się spółdzielnią.

Zebrania organizowane były w miarę możli-  
wości w sklepach dla tych członków, którzy  
czynią w nich zakupy. Na zebraniach omawia-  
no przy tym nie tylko wyniki działalności ca-  
łej spółdzielni i zamierzenia jej na przyszłość,  
ale również dyskutowano sprawy związane bez-  
pośrednio ze sklepem, w którym zebranie się  
odbywało. Wysłuchiowano opinie członków o za-  
opatrzeniu, pracy personelu, notowano wnioski  
i życzenia dotyczące remontów, inwestycji, me-  
tod obsługi, dodatkowych usług i świadczeń.  
Członkowie omawiali blisko znane sobie spra-  
wy na tle całokształtu działalności spółdzielni.  
Kaźde zebranie stawało się w ten sposób szkołą  
samorządu gospodarczego omawiając sprawy  
bliskie i zrozumiałe dla uczestników. Metoda  
powyższa w ogromnej większości przypadków  
nie zawiodła. Udział obecnych członków na ze-  
braniach wydatnie się podniósł, zainteresowanie  
obecnych było duże, dyskusja żywa i owocna.  
Na wszystkich zebraniach wybrane zostały ko-  
mitety członkowskie i delegaci na Walne Zebra-  
nie.

Podobnie jak w dawnych latach, kiedy spół-  
dzielnie były małymi instytucjami członkowie  
poculi się gospodarzami swego sklepu.

Nie wszyscy jednak przybyli na zebrania,  
i rzecz charakterystyczna udział członków w  
zebraniach obwodowych na terenie osiedli WSM  
był na ogół mniejszy niż przeciętnie na wszyst-  
kich zebraniach spółdzielni. Wyjątek stanowiło  
osiedle na Kole gdzie na 5 zebraniach zorgani-  
zowanych dla 1462 członków zaopatrujących się  
w 13 osiedlowych sklepach WSS Wola, na Kole  
przybywało na zebranie 458 członków, to jest  
31,4%, podczas gdy średni udział członków  
w zebraniach wynosił 28%.

Na Rakowcu, na zebraniu zorganizowanym  
w jednym sklepie WSS „Wola“ na terenie osie-  
dla, na 192 członków było obecnych tylko 50  
osób, czyli 26%.

Na 8 zebraniach zorganizowanych przez  
WSS Żoliborz na terenie żoliborskiego osiedla  
WSM z 1608 członków zaopatrujących się  
w tych ośmiu sklepach obecnych było 193,  
a więc zaledwie 12% przy przeciętnym wyso-  
kim gdyż 40% udziale członków na wszyst-  
kich zebraniach Spółdzielni, a więc procent  
zastraszająco mały. Podobnie w osiedlu moko-  
towskim WSM w trzech zebraniach obwodo-  
wych WSS „Mokotów“ zorganizowanych w 3  
osiedlowych sklepach uczestniczyło tylko 101  
członków, na 722 członków zaopatrujących się  
w tych sklepach, czyli 13,8% przy średniej 23%  
całej w spółdzielni.

Liczby powyższe wiele mówią.

Wszyscy kupujący w najbliższej położonych od naszego mieszkania sklepach osiedla, widzą i podkreślają niejednokrotnie braki i niedociągnięcia w ich pracy. Narzekamy, gdy źle zostaniemy obsłużeni a cieszymy się dobrym zaopatrzeniem. Nie wszyscy jednak mieszkańcy WSM są członkami WSS.

Sklepy osiedlowe są nieodłącznie, funkcjonalnie związane z całokształtem życia osiedla. Sklepy te są przeważnie spółdzielczymi sklepami. Spółdzielnia Spożywców jest organizacją samych konsumentów i od ich czynnej postawy, od ich stałej społecznej kontroli, ich zainteresowania działalnością spółdzielni zależą w dużej mierze wyniki tej działalności.

Liczba członków, wysokość wpłaconego udziału, wielkość czynionych zakupów wzmacnia spółdzielnię gospodarczo. Pozwala na lepsze zaopatrzenie, unowocześnienie sklepów, wprowadzenie nowych lepszych, usprawniających

sprzedaż metod obsługi konsumentów. Czynny udział członków w życiu spółdzielni wzmacnia ją również, pozwala bowiem w pełni poprzez samorząd spółdzielczy i codzienny nadzór dostosowywać pracę sklepów do potrzeb członków, przyczynia się do polepszenia i usprawnienia naszego handlu. Hasło „Każdy członek spółdzielni mieszkaniowej członkiem spółdzielni spożywców” — powinno zostać uzupełnione a mianowicie powinna ono brzmieć „Każdy członek spółdzielni mieszkaniowej — aktywnym członkiem spółdzielni spożywców”.

Co roku w lipcu obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości. W dniu tym WSM wspólnie z WSS organizuje zwykle uroczyste obchody. Czy nie byłoby słuszną zgodną współpracą z okazji spółdzielczego święta rozszerzyć na cały rok zadzierzgnięcie silniejsze niż dotąd, więzi między spółdzielniami. Częściej i szerzej wspólnie omawiać wspólne nasze sprawy?

Roman Sozewski

## WSM: Spółdzielczość Mieszkaniowa

(CYFRY PORÓWNAWCZE)

W wyniku realizacji założeń nowej polityki mieszkaniowej, która stworzyła warunki do poważnego rozwoju spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego, od roku 1957 rozpoczyna się również nowy okres dla *Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej* okres jej umocnienia jako *największej spółdzielni mieszkaniowej w kraju*, okres wykazujący jej tendencję rozwojową.

W latach 1958 do 1965 Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa ma oddać swoim członkom 10.000 mieszkań.

Udział Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w rozwoju całej spółdzielczości mieszkaniowej przedstawia podany niżej materiał cyfrowy:

Liczba członków wszystkich spółdzielni mieszkaniowych na dzień 31 grudnia 1959 r. wynosiła 112.314, w tym Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa przychodzi z liczką 13.055 członków.

Liczba członków Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na koniec roku 1959 wynosiła zatem 11,6% ogólnej liczby członków wszystkich spółdzielni mieszkaniowych w kraju.

Przedstawiając dane o stanie członków Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na koniec roku 1959 nie można nie zaznaczyć, że na dzień 1 stycznia 1945 r. liczba członków WSM wynosiła 2.686, tj. nie wiele mniej od rekrutacji nowych członków w roku 1960.

Wzrost ilości członków Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na koniec grudnia 1959 r. w porównaniu do stanu na początku roku 1945, jest zatem 5-cio krotny.

Dla pełniejszego przedstawienia wzrostu ilości członków Warszawskiej Spółdzielni Miesz-

kaniowej w porównaniu do wzrostu członków w spółdzielczości mieszkaniowej w kraju, podaje się niżej bliższe dane cyfrowe:

rok	ilość członków spółdzielni mieszkaniowych (ogółem)	ilość członków W.S.M.
1957	41.162	8.290
1958	79.692	11.778
1959	112.314	13.055

Jak poważnym uczestnikiem w spółdzielczości mieszkaniowej jest Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa, wskazują na to dane o zasobach — mieszkaniach stanowiących własność spółdzielni mieszkaniowych.

Zasoby mieszkaniowe spółdzielczości mieszkaniowej na dzień 31 grudnia 1959 r. obejmowały 36.624 mieszkań, podczas gdy w zarządzie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na koniec 1959 r. znajdowało się 5.940 mieszkań. Udział WSM w ogólnej ilości mieszkań w spółdzielczości mieszkaniowej wynosi zatem 16,2%.

Spółdzielczość mieszkaniowa wykazuje w swoich zasobach mieszkaniowych na koniec 1959 r. 105.855 izb, w tym WSM 13.961 izb tj. 13,1%. Jeżeli chodzi o udział Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w powierzchni użytkowej w ogólnych zasobach spółdzielczości mieszkaniowej, to na koniec 1959 r. wynosił 13,9% (zasoby spółdzielczości mieszkaniowej wynoszą 1.931.100 m<sup>2</sup>, a WSM 268.950 m<sup>2</sup>).

Omawiając stan zasobów mieszkaniowych spółdzielczości mieszkaniowej nie można pominąć warunków mieszkaniowych członków-mieszkańców Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Wskaźnik zagęszczenia (w osobach na izbę) mieszkalną w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w roku 1958 wynosił 1,5 [najwyższy wskaźnik zagęszczenia na Rakowsku łącznie z Kołem 1,9, a najniższy na Woli 1,3 i Mokotowie 1,4], a w roku 1959 wskaźnik ten wynosił 1,4 [najwyższy wskaźnik na Rakowsku 1,9 i Kole 1,8, a najniższy na Bielanych i Okęciu 1,1, oraz na Woli 1,2) podczas gdy przeciętny wskaźnik zagęszczenia w m. st. Warszawie wynosił 1,65, a w spółdzielczości mieszkaniowej 1,7.

Na jednego mieszkańca w domach spółdzielni mieszkaniowych przypada przeciętnie powierzchnia użytkowej 15,2 m<sup>2</sup>, podczas gdy w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przeciętnie na jednego mieszkańca przypada 12,8 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej.

Nakłady na nowe budownictwo mieszkaniowe spółdzielni mieszkaniowych w kraju wynosiły: w 1958 843 mil. zł — w tym WSM 46,2 mil. zł w 1959 1.900 „ „ „ „ 94,8 „ „ a więc udział Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w ogólnych nakładach na spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe wynosił:

w 1958 r. . . . . 5,4%  
w 1959 r. . . . . 4,99%

Plan 5-letni, na lata 1961—1965 przewiduje oddanie do użytku członków Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej 8.700 mieszkań, a więc na koniec 1965 r. podwojenie z nadwyżką stanu zasobów mieszkaniowych z roku 1959.

Zaznaczyć przy tym należy, że już w samym tylko jednym roku 1962 Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa przewiduje oddanie swoim członkom 1.500 mieszkań, tj. bez mała tyle mieszkań, ile WSM posiadała w roku 1939, a ilość mieszkań oddanych tylko w ostatnim roku planu 5-letniego, tj. w roku 1965, wynosić będzie około 2½ raza więcej mieszkań od stanu posiadania w 1939 r.

Przedstawione dane cyfrowe wskazują na zadania stojące przed władzami Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej zarówno na odcinku inwestycyjnym, eksploatacyjnym jak i społeczno-samorządowym, na zadania stojące również przed samorządem mieszkańców — radami osiedlowymi i komitetami kolonijnymi, oraz aktywnym Wuesemowskim.

Zofia Hryniewicz

## Biblioteka w osiedlu

Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości uczciła Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa założeniem kamienia węgielnego pod nowe osiedle „Sady” na Żoliborzu. Do najstarszego osiedla żoliborskiego oraz nieco późniejszych na Rakowcu, Mokotowie i Kole przybywają nowe domy, kolonie i zespoły budynków.

Powstają nowe „WSM” na Bielanych, Okęciu i Woli. Mogą też powstać w innych dzielnicach. Do roku 1965 WSM przewidyje w swoich planach wybudowanie 10.000 nowych mieszkań. Przybędzie więc nowa liczba mieszkańców, którzy własną pracą i wkładem środków przyczyniają się do rozwoju i rozbudowy WSM, największego inwestora budownictwa mieszkaniowego w Warszawie.

Dobrą tradycją WSM u początków jej działalności było organizowanie pomocy w zaspakajaniu potrzeb kulturalnych, wychowaniu młodego pokolenia i innych sprawach codziennego życia członków, zamieszkujących osiedle. Podejmując te zadania — organizując szkołę, przedszkole, bibliotekę, kino, kąpielisko itp. — WSM budziła mieszkańców do współdziałania. Przyciągała ona do współpracy takie organizacje, jak; RTPD, Spółdzielnia Spożywców, czy Klasowe Związki Zawodowe; tworzyła nowe instytucje, jak; „Szkłane Domy”, SPB i inne.

WSM miała bowiem na celu nie tylko budowanie mieszkań, lecz również tworzenie warunków dla wychowania nowego społeczeństwa, przygotowanie kadr do walki o nowy ustrój, równocześnie zaś aktywne przeciwdziałanie wpływowi faszystowskiemu. Ogólna atmosfera, pomimo tarć politycznych, sprzyjała aktywności

członków i wytwarzaniu się silnej więzi społecznej. Członkowie Zarządu i Rady Nadzorczej, budowniczy WSM, mimo bardzo skromnych środków finansowych planowali odpowiednie lokale i urządzenia dla poszczególnych instytucji społecznych.

Do rozwoju bibliotek w osiedlu żoliborskim, a później do stworzenia sieci bibliotek WSM w Warszawie przyczyniła się nie tylko inicjatywa jednostek, jak Kazimierza Tołwińskiego („Dziadka”), czy D. M. Arnoldowej. Inicjatywa jednostek, kształtowała formy organizacji bibliotek, metody pracy, lecz o rozwoju decydowała ogólna atmosfera i troska o te sprawy Zarządu i działaczy w terenie. Biblioteka bowiem, jej znaczenie społeczne, naukowe i wychowawcze uważane były za sprawy nie mniej ważne niż szkoła, kino, sklep spożywczy, czy... pralnia.

Tak kształtowała się tradycja WSM. Mimo bardzo skromnych zarobków członkowie WSM chętnie świadczyli na rzecz urządzeń kulturalnych. Dowodem — choćby cegiełki na budowę Domu Społecznego.

W okresie okupacji zespół naukowców i praktyków pracował nad projektami powojennej odbudowy i przebudowy Warszawy. M. Nowicki, S. Tołwiński, S. Ossowski, N. Hubertowska (Assorodobraj), J. Ładoszowa (Dziarnowska), H. i Sz. Syrkusowie, R. Piotrowski, M. Spychalski, J. Topiński i szereg innych osób, profesorowie, socjologowie, ekonomiści, architekci, bibliotekarze, nauczyciele, oświatowcy, mając zakorzenione nawyki myślenia perspektywicznego, głęboko przy tym wierząc w zwycięstwo socjalizmu, przygotowywali plany, któ-

re mogłyby być zrealizowane po wojnie. Plany te nie były utopijne, niektóre z nich są już realizowane po wojnie. Przy czym skala „marzeń“ i dokonanej realizacji jest niewspółmierną na korzyść realizacji.

Między innymi opracowano również założenia rozwoju biblioteki w osiedlu oraz współdziałania różnych instytucji kulturalno-wychowawczo-oświatowych z biblioteką. Brałam udział w tych pracach. Omawiana była organizacja sieci bibliotek w dzielnicy z centralą w Dzielnicowym Domu Kultury, podporządkowaną Bibliotece Głównej przy ul. Koszykowej. Była to jednak sprawa uboczna w projektach. Osobiście zastanawiałam się nad projektem typowym Biblioteki Osiedlowej.

Jednym z podstawowych warunków racjonalnej pracy biblioteki, zapewniającej wpływ na mieszkańców i rozwój czytelnictwa to odpowiednie pomieszczenie i sprzyjające czyste otoczenie zewnętrzne. Wychodząc z tych założeń opracowałam zagadnienie lokalu bibliotecznego w projektowanym i zlokalizowanym już Osiedlowym Domu Społecznym. Dom Społeczny WSM miał być kilkuskrzydłowy, by oddzielić lokale zajęć, sal muzycznych, czy imprezowych. Osobne skrzydło projektowano dla teatru i kina. Całość miała wewnętrzne połączenia komunikacyjne i przewidywała możliwość rozbudowy w miarę rozrostu tej, czy innej formy pracy.

Nie wiem czy te projekty zachowały się. Pomimo, że do tej pory nie zostały w tej formie zrealizowane, zawierały one wiele ciekawych pomysłów i — znowu podkreślam — wcale nie utopijnych.

Po wojnie tak się złożyło, że projektantem i realizatorem budowy Domu Społecznego WSM był inny zespół, inni architekci. Popelniono wiele ciężkich błędów, które są utrapieniem zarówno pracowników, jak i uczestników wszelkiego rodzaju imprez. Najciężej jednak pokutuje biblioteka.

Nie chcę podejmować tutaj krytyki budynku, ocenianego już niejednokrotnie. Muszę jednak podkreślić te odchylenia od funkcjonalnego, dobrze rozwiązanego budynku bibliotecznego, aby nie powtórzyły się przy projektowaniu nowych bibliotek. Chodzi o to, by projektanci i wykonawcy zechcieli liczyć się z opinią bibliotekarzy.

Chyba tylko kompleks wojenny — konieczność „schronu“ — podyktował umieszczenie biblioteki i pracowni bibliecznych w suterenach, niezdrowych i dla ludzi i dla zbiorów. Wielomiesięczne przerwy w pracy biblioteki z powodu kosztownych remontów (które nie uchroniły wcale przed przenikaniem wody podskórnej i deszczowej) nie przyczyniły się do rozwoju czytelnictwa.

Czytelnia naukowa o powierzchni 142 m<sup>2</sup>, ulokowana obok sali imprez, nie posiada ani magazynów, ani choćby małego pokoiku do pracy informacyjno-bibliograficznej, gdzie można by głośno porozmawiać z czytelnikiem. Czytelnia i biblioteka dziecięca na piętrze, to znów inny, z wielu względów nieudany pomysł. Okna

pracowni i wypożyczalni na poziomie chodnika, dostępnego dla przechodniów przeszkadzają w pracy, a źle wychowaną młodzież zachęcają do wybryków.

Zasady budownictwa bibliotecznego są odmienne dla różnego typu bibliotek; zmieniają się one również w zależności od metod pracy. Ale podstawowe wymagania są jasno określone i łatwe do scharakteryzowania. Biblioteka to nie sklep, ani księgarnia. Nie uwzględnianie specyfiki wymagań biblioteki mści się na jej pracy i przeszkadza w rozwijaniu odpowiednich dla danego środowiska form pracy z książką. Np. lokal na Bielanych (Al. Zjednoczenia) specjalnie zbudowany na bibliotekę; Biblioteka Publiczna prowadzi tam starannie na 501 m<sup>2</sup> powierzchni kilka placówek: czytelnia naukowa, wypożyczalnię dla dorosłych, czytelnia i wypożyczalnię dla dzieci. Jedno przeoczenie — brak wzmocniowych stropów na obciążenie ok. 150 kg/m<sup>2</sup> w części przeznaczony na magazyny — wywołało pogmatwanie w rozlokowaniu poszczególnych placówek. Magazyny umieszczone w najpiękniejszej sali (180 m<sup>2</sup>), przeznaczony na czytelnia, czytelnia zaś została przeniesiona do dwóch niewielkich izb, przeznaczonych na magazyny. Niedopatrzenie to wywołało słabsze wykorzystanie lokalu przez ok. 200 osób dziennie, konieczność kierowania czytelników nie przez wygodne wejście główne, ale na boczne schody, gdzie krzyżuje się droga książki z drogą czytelnika, czego należy unikać.

Innym poważnym błędem jest rozplanowanie czytelni i wypożyczalni dziecięcej w pokojach, położonych w amfiladzie. Pracując jednocześnie, jedna przeszkadza drugiej. Gdy zaś czynna jest tylko jedna — książki drugiej pozostają bez nadzoru, co zachęca nie uspołecznionego czytelnika do „pożyczki“ bez kontroli.

\* \* \*

Upowszechnienie kultury i przejęcie przez państwo wielu obowiązków w tym zakresie sprawiło, że WSM nie prowadzi już bibliotek osiedlowych na własny rachunek. Biblioteka im. K. Tołwińskiego została włączona do sieci Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, jako punkt Nr 16. Biblioteka dziecięca RTPD znalazła się również w sieci ogólnomiejskiej. Obie przestały być bibliotekami osiedlowymi. Ich zakres działania rozszerzył się o znaczny teren i wiele tysięcy ludzi. Przy nieznacznym powiększeniu powierzchni, na której pracują obie biblioteki możliwości rozwoju czytelnictwa są praktycznie niewielkie. Czytelnia naukowa przy ul. Próchnika 8, posiadając 56 miejsc i frekwencję dzienną 140—150 osób — nie może już przyjmować nowych czytelników. Brak wielu urządzeń uniemożliwia pracę informacyjno-propagandową.

W porównaniu ze stosunkami w bibliotece osiedlowej odczuwa się tu brak więzi między czytelnikami. Nie chodzi o wspólne zainteresowanie, ale o tak przyziemne akcje społeczne, jak dyżury czytelników, własnoręczne wykonywanie plakatów, pomoc przy porządkowaniu zbiorów itp.

Biblioteka przy ul. Próchnika 8 stała się centralą dla całej dzielnicy żoliborskiej — 15 placówek bibliecznych i centrala kompletów ruchomych, obsługująca 17 punktów. Jest to dużo, ale za mało w stosunku do potrzeb. Powoli przelamuje się obojętność władz dla tego zagadnienia. Żolibórz stanowi w tym względzie wyjątek, co można — w pewnej mierze — przypisać WSM. Niemniej dążenie WSM. by w każdym osiedlu zbudować odpowiedni lokal biblieczny napotyka na poważne trudności.

Kredyty, otrzymywane przez WSM są przeznaczone jedynie na budowę mieszkań. Rady Narodowe, ani tym niemniej biblioteki, nie mogą zostać członkami WSM, poza tym nie mają rezerw finansowych, by uczestniczyć w kosztach budowy bibliotek. Ostatnio rozpoczęły się pertraktacje między dyrektorem Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy W. Rekową a prezesem Zarządu WSM St. Leśniewskim, zmierzające do znalezienia sposobów rozwiązania tej trudnej sytuacji.

I tak „stary“ Żolibórz ma otrzymać w budynku hotelowym przy ul. Stołecznej lokal ok. 700 m<sup>2</sup> na bibliotekę. Nie jest to dużo, bo obec-

ny Dom Kultury liczy ok. 634 m<sup>2</sup>, ale jeżeli będzie racjonalnie rozplanowany, pożytek może być bez wątpienia większy. Osiedle „Sady“ przewiduje bibliotekę na pl. Grunwaldzkim. Osiedle na Bielanych ma już lokalizację na budynku, w którym znajdzie odpowiednią powierzchnię biblioteka. W nowo budowanym wieżowcu Domu Społecznego na Mokotowie przewiduje się nie tylko przeniesienie istniejącej wypożyczalni, ale budowę innych typów bibliotek. Projektuje się bibliotekę w odbudowanym Domu Społecznym na Rakowcu.

Realizacja tych projektów będzie nie tylko wielką pomocą dla różnego rodzaju ludzi pracy umysłowej, którzy będą mogli na miejscu otrzymać potrzebną im do pracy książkę, ale również miłym krokiem w urzeczywistnieniu hasła „Polska krajem ludzi kształcących się“. Biblioteka ma bowiem ogromne znaczenie w realizacji zadań ogólnokulturalnych, gospodarczych, naukowych i wychowawczych. Droga samokształcenia, podnoszenie kwalifikacji, postępu technicznego, czy zaznajamiania się z postępami wiedzy w świecie — prowadzi zawsze do biblioteki. O tym warto pamiętać.

**Andrzej Wróblewski**

## Cel—ten sam, nowe tylko formy

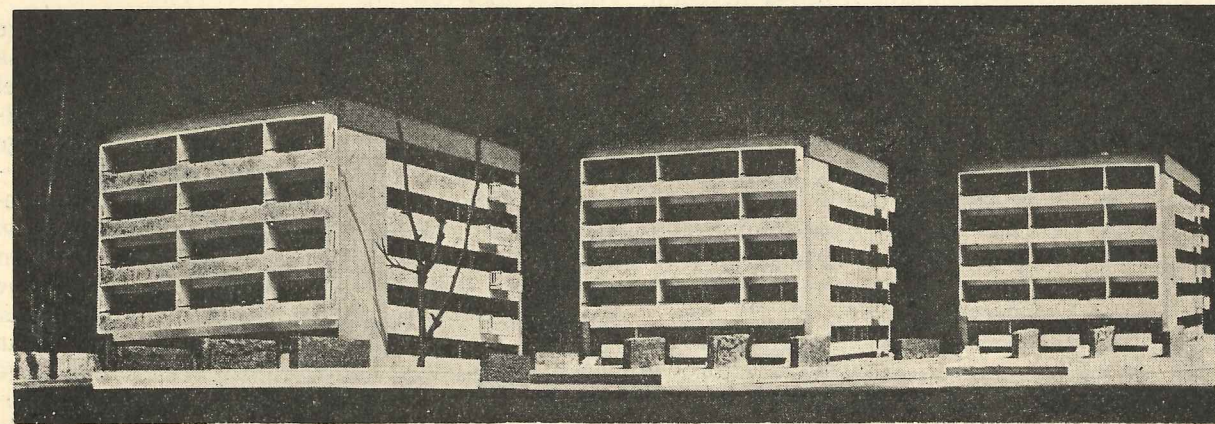
Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości uczciła Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa w sposób szczególny. Tego dnia mianowicie położony został kamień węgielny pod nowe osiedle mieszkaniowe na Żoliborzu. Chodzi o „Sady“.

Osobliwość tej uroczystości jest podwójna. Przede wszystkim — połączono odświętność z dniem roboczym. Może nawet więcej — podkreślono odświętność tego dnia symbolem pracy, symbolem nowej twórczości. Powiedzmy sobie, że wielość różnego rodzaju uroczystości, jakie mamy zwyczaj obchodzić — prowadzi niechybnie do ich dewaluacji. Uroczystości są o wiele częściej okazją do zwolnienia z pracy, co najmniej do zwolnienia rytmu pracy, do jakiegoś namaszczonego próżniactwa, niż do pomy-

ślenia o istocie święta, o jego znaczeniu. Nie trzeba dziwić się temu. Niewielu myśli dzisiaj o istocie świąt kościelnych. Jest ono raczej okazją do wypoczynku, do przyjemnego spędzenia tego dnia w innych, niż codzienne, warunkach.

WSM przelamała więc pewien beztreściwy schemat uroczystości MDS. I — wydaje się — że z jakimiś konsekwencjami na przyszłość. Sądzę, i nie będę chyba w tym względzie odosobniony, że radzi będziemy i w przyszłości, co rok, obchodzić Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości w podobny sposób. To mu nada właściwą treść, która jest spełnieniem zarówno naszych, polskich założeń, jak i właściwym akcentem o wymowie międzynarodowej.

Szczególny charakter tegorocznego święta spółdzielczego został podkreślony inną jeszcze



projektant: H. Skibniewska  
zielen: A. Scholtz  
konstrukcje: A. Wadowski

Makieta osiedla „Sady“

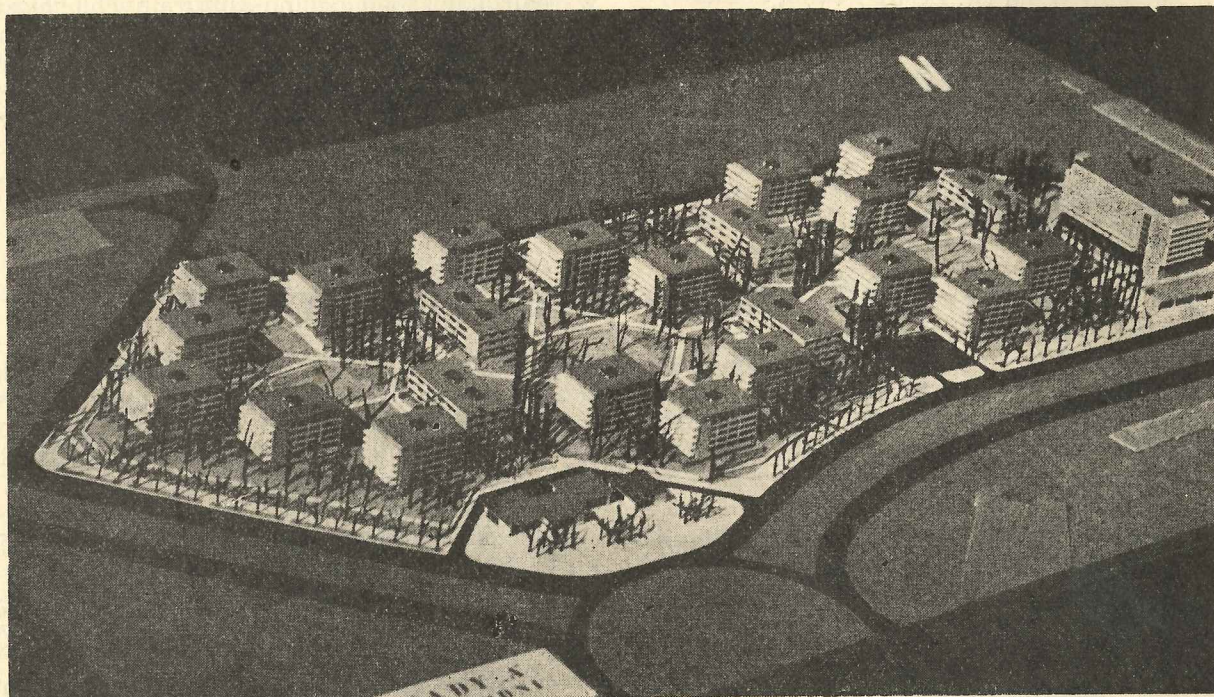
Fot. J. Siudecki

sprawą. Chodzi o charakter budowanego osiedla „Sady“. Trudno odczytać to z planu budowy w jego aktualnym stanie. Można zaś było dowiedzieć się o tym z wyjaśnień, jakich udzieliła kierowniczka zespołu projektującego inż. Skibniewska w czasie zwiedzania wystawy projektów „Sądów“ w Żoliborskim Domu Kultury.

Wydaje się, że mamy do czynienia z projektem, który odcinając się całkowicie od dotychczasowych form kształtowania osiedla, czy kolonii jest jednak kontynuacją poszukiwań tych samych treści społecznych, jakie przyświecały działalności WSM od powstania. Popatrzmy na plan, na makietę. Uderza nas przede wszystkim to, że mamy do czynienia z zabudową rozproszoną, a jednak wyraźnie ukształtowaną w kolonie, czy większe całości. Przełamany został pewien schemat, który rozwijał się od nieboszczki I kolonii na Żoliborzu, przy ówczesnym

sklepy, warsztaty naprawcze, kąpielisko i pralnia.

Nie chodzi w tej chwili o historyczno-architektoniczny wykład rozwoju WSM. Pragnę jedynie zwrócić uwagę, że każdy krok naprzód, każda nowa realizacja była próbą nowego ukształtowania domu, ale ciągle obudowana obrzeżnie. WSM zamykała się w tym czasie, jak forteca. Na zewnątrz wyglądały tylko gładkie ściany budynków, ciągnących się nieraz wiele dziesiątków metrów. Nie chcę tłumaczyć dlaczego tak się działo. Nie trzeba nawet przypominać, że w tym niejako systemie, w tej metodzie uwidaczniała się przepaść klasowa, która dzieliła te próby socjalistycznego kształtowania życia od kapitalistycznego, wrogiego otoczenia. Jest to cecha, która charakteryzowała równie dobrze nasze, WSM-owskie budownictwo, jak i domy czerwonego wiedeńskiego osiedla robotniczego, czy innych, powstających w tym sa-



Makieta osiedla „Sady“ widoczne kształtowanie samodzielnych kolonii

Fot. J. Siudecki

Placu Wilsona. Przypomnę — dom ten był krokiem naprzód, krokiem rewolucyjnym od czynszowej kamienicy w kierunku nowej formy. Ale zarówno architektonicznie, jak i w sytuacji, otoczony dokoła podobnymi — nie zrywał ze zwyczajową formą kamienicy. Od śródmiejskiej kamienicy różnił się wnętrzem, w którym nie było miejsca na oficyny, czy kuchenne schody. Zerwano również z podwórzem studnią. Jakkolwiek krytycznie oceniać dziś tę budowlę sprzed przeszło 30 lat — był to jednak duży krok na drodze poszukiwań mieszkania społecznie najpotrzebniejszego, zorganizowanego w całość urbanistyczną, wiążącą mieszkańców silnymi węzłami społecznymi.

Potem przyszły nowe realizacje. Kolonia III, czy IV na Żoliborzu — to znów skok na drodze do ukształtowania domu — kolonii. Obudowane obrzeżenie zamykały one we wnętrzu wszystkie treści życia społecznego. Poszerzone również zostały funkcje usługowe. Powstały

w tym czasie założenia spółdzielczych. Było tak w wyniku braku środków i konieczności budowania tanio, jak i w konsekwencji pewnych tendencji społecznych.

Przystępując do budowy po wojnie, WSM nie zerwała z tą metodą. Kolonie XI, XII i XIII na Żoliborzu są wyraźnie kontynuacją, a nawet próbą zamknięcia w jeden wielki blok wszystkiego, co jest zawarte w trójkącie, którego wierzchołek opiera się o plac Komuny Paryskiej, ramiona rozwijają się wzdłuż Krasińskiego i Słowackiego, a którego podstawę stanowi ul. Stołeczna. Przypadek sprawił, że w tym trójkącie znalazły się bloki obce (położone wzdłuż Słowackiego, na północ od VIII kolonii WSM). Ale z urbanistycznego punktu widzenia blok ten stanowi jedną całość organiczną. Jego cechą charakterystyczną są poszczególne kolonie obudowane obrzeżnie, jak gdyby każda stanowiła oddzielny bastion w forticy, znaczonej liniami trójkąta.

Jeśli próbowano po wojnie nowych form, nowego ukształtowania kolonii i osiedli, jak choćby w projektach inż. Zasława Malickiego budowy osiedla na Mokotowie — to trudno dziś o nich sądzić, bo realizacja i później eksploatacja zostały pogwałcone nowymi zarządzeniami władz, podziałem zasobu między różnych właścicieli, czy poprostu brakiem wykończenia tej koncepcji urbanistycznej.

To pogwałcenie pierwszych zamysłów sprawiło, że w dalszych projektach nawiązaliśmy do przeszłości. Żoliborski „Serek“ został już zaprojektowany i wybudowany w oparciu o dawne tradycje i dawną metodę zabudowy obrzeżnej, zamkniętej na zewnątrz, zamykającej wszystkie treści we wnętrzu kolonii, czy osiedla.

Kontynuacja tych form nie prowadziła jednak nigdzie. Trudno było w podobny sposób przekroczyć ulicę Stołeczna i budować nowe osiedle, na nieprzyjaznym gruncie, w trudnych warunkach fizjograficznych. Otrzymalibyśmy bowiem nowy zespół forteczny, odwrócony długimi ścianami od sąsiadującego, bratniego Żoliborza starego. Trzeba więc było przełamać ten schemat, zmienić formę zabudowy. I ten warunek spełnia projekt „Sądów“.

Spełnia — to określenie nieprecyzyjne, niedostateczne. „Sady“ wiążą się same ze starym osiedlem żoliborskim, przez wprowadzenie zielonego ciągu pieszego na Dom Społeczny, są równocześnie ładnym sposobem powiązania odrębnych osiedli w jedną całość. Położone między starym Żoliborzem a „Serkiem“ wiążą je również z sobą przez wprowadzenie różnych ciągów pieszych, przez luźną zabudowę, przez rozproszenie własnej zabudowy. Jest to więc wyjątkowo szczęśliwe rozwiązanie, które łączy wyodrębnione dotąd organizmy w jedną całość. I na tym również polega doniosłość urbanistyczna projektu „Sądów“.

Tego byłoby jednak mało, gdyby równocześnie nowy projekt nie stanowił kroku naprzód w rozwiązaniu zagadnienia wnętrza mieszkaniowego. I w tym względzie jest to nowość godna zanotowania. Na „Sadach“ przewiduje się budowę mieszkań o elastycznych wnętrzach. Projektanci wyszli z założenia, że nie zawsze 4 osoby w rodzinie równają się innym 4 osobom. Że inaczej trzeba ukształtować mieszkanie, złożone z dwojga pracujących rodziców i uczących się dzieci odmiennej płci, a inaczej to, które zajmuje rodzina złożona z rodziców i dwojga maluchów. Wzięto również pod uwagę trudności, związane ze zmianą mieszkania, przeznaczonego dla 4, czy 5 osób w miarę wzrostu dzieci i zmiany sytuacji starszych. Zakładając, że na dość długo jeszcze 11 m<sup>2</sup> stanowić będą maximum możliwości inwestycyjnych, oparto na tym standardzie możliwość ukształtowania wnętrza w ten sposób, by każdy znalazł w nim oddzielny, mały choćby pokój i równocześnie, by całość wiązała się, przenikała. Około 50% powierzchni mieszkania w projektowanym osiedlu jest zmienna. Część stała stanowią urządzenia gospodarstwa, związane z instalacjami. I w tym zakresie jest to nowość w skali przekraczającej WSM, a nawet Polskę.

Na tegorocznej wystawie gospodarstwa domowego w Paryżu (Exposition des arts menagers) największą sensację wzbudził projekt wnętrza mieszkalnego o elastycznych, ruchomych ścianach. Chodzi o to, by osiągnąć maximum odrębnych, samodzielnych pokoi i równocześnie zyskać wrażenie przestrzenności. Zasada ta sama, co w projekcie „Sądów“ z tą jedynie różnicą, że tamta, paryska jest rozwiązywana na powierzchni 87 m<sup>2</sup> dla 5 osób, podczas, gdy nasza, WSM-owska dysponuje dla 5 osób powierzchnią 57 m<sup>2</sup>. Tym większa sztuka, tym trudniejsze zadanie.

Podkreślić trzeba jeszcze jedno założenie w projekcie: „Sady“ będą budowane na podstawie trzech projektów architektonicznych. tzn. 3 typy budynków, wypełniają całą przestrzeń, z 3 typów budynków składać się będzie całe osiedle. Jeden — to budynek 5-cio kondygnacyjny, jednoklatkowy, drugi — 3-kondygnacyjny dwuklatkowy i 1 budynek 7-mio kondygnacyjny typu hotelowego (dom dla samotnych). W 5-cio kondygnacyjnym budynku znajdzie się 29 mieszkań dla ok. 120 osób. Trzykondygnacyjne pomieszcza po 24 mieszkania. Kolonia składać się będzie z 6 budynków. Całe osiedle „Sady“ składać się będzie z 3 kolonii, przy czym kolonia jest ukształtowana w ten sposób, że łączy je wspólna piaskownica dla dzieci młodszych i wspólny plac do gier i zabaw dla dzieci starszych. Poza tym będzie ona obsługiwana przez jednego gospodarza. Poszczególne kolonie łączyć się będą ciągami pieszymi, które przenikają wszystkie i stanowią komunikację do ośrodków usługowych, a więc sklepów, szkół, przedszkoli, żłobków, ogródków jordanowskich, czy ośrodków sportowych dla młodzieży itd. Rzecz jasna obowiązuje zasada unikania dróg komunikacji kołowej w osiedlu. Drogi te prowadzą dokoła osiedla, w ten jednak sposób, by do każdego domu i kolonii był łatwy dojazd bez potrzeby dalekiego dojazdu, co jest zwłaszcza potrzebne przy wprowadzaniu się, czy przenoszeniu mebli.

Zasady i założenia, ustalone w omawianym projekcie zasługują na uwagę z wielu względów. Niejednokrotnie jeszcze do nich powrócimy. Zasygnalizujemy jedno tylko, co jest jego cechą generalną: jest to duży krok na drodze do nowoczesnego rozwiązania zarówno przestrzeni wewnątrz mieszkalnej, jak i całości urbanistycznej. Wzięto w nim pod uwagę zarówno interesy dzieci i młodzieży, jak i starszych. Uwzględniono potrzebę izolacji i wspólnego życia. Wszystko na powierzchni odpowiadającej wymaganym oszczędnościowym standardom.

Wydaje się, że takie uświetnienie Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości zasługuje nie tylko na podkreślenie tej daty w kalendarzu. Jest to początek nowego etapu rozwoju WSM, który polega nie tylko na tym, że da do 1965 r. mieszkanie 12.000 ludzi. Jest to nowy rewolucyjny krok na drodze, którą obrała Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa przed 40 laty, gdy podejmowała pierwsze próby. Cel pozostał ten sam. I wydaje się, że jest coraz bliższy i coraz lepiej realizowany.

## Wspomnienia o Marianie Nowickim

Gdy Redaktor „Życia“ zgłosił się do mnie o napisanie artykułu-wspomnienia o współpracy z Marianem Nowickim — długo zastanawiałem się, jak to uczynić. Postanowiłem w końcu szerzej opisać te ogniwa naszej wspólnej pracy w WSM, które — w moim pojęciu — były szczególnie związane z osobą towarzysza Nowickiego.

Przede wszystkim, skąd Nowicki w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej?

Jak wiadomo — tow. Nowicki był we wszystkich Zarządach WSM, począwszy od trzeciego, tj. od 1930 r., aż do 1950 r., skąd przeszedł całkowicie do pracy w Związku Spółdzielni Mieszkaniowych.

Ale i przed wejściem do Zarządu WSM i po opuszczeniu go był w Radzie Nadzorczej tej Spółdzielni. — Jak słusznie wskazuje w swych wspomnieniach tow. Nowicki („Życie WSM“ nr 2 z lutego 1947 r.), pierwsze trzy lata działalności WSM — 1922—1925, to praktyczne wyjaśnienie, że grono ludzi dobrej woli, ożywionych najlepszymi intencjami, nie jest w stanie ruszyć sprawy z miejsca, jeżeli nie znajdzie oparcia w ruchu społecznym.

W ówczesnych warunkach naturalną bazą dla naszych poczynań mogły być związki zawodowe. Kierownictwo WSM na tę drogę wkroczyło i na tej drodze spotkało się z M. Nowickim. Miał On jeszcze tę przewagę nad innymi związkowcami, iż uczestniczył już w poważnych przedsięwzięciach robotniczej spółdzielczości, będąc członkiem Rady Nadzorczej Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców. Powaga, jaką się cieszył tow. Marian w ruchu zawodowym jako członek Komisji Centr. Zw. Zawod. i sekretarz Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników Rolnych, poseł na Sejm z ramienia PPS, wiele pomogła do zwolnienia w roku 1927 przez Komisję Centralną Związków Zawodowych (obecnie CRZZ) ogólnokrajowej mieszkaniowej konferencji robotniczych działaczy zawodowych, spółdzielczych i samorządowych. Konferencja ta ustaliła zgodne z postulatami „WSM-owców“ zasadnicze wytyczne walki związków zawodowych — przy współudziale konkretnych poczynań robotniczych spół-

dzielni mieszkaniowych — o ludzkie mieszkanie dla klasy robotniczej.

Warunkiem względnie pomyślnego rozwoju WSM była współpraca: pepesowców, komunistów i socjalistów nie zorganizowanych partyjnie. Tow. Nowicki dobrze to rozumiał, był zwolennikiem — jeżeli nie jednolitego frontu, to jedności działania.

Dobry przykład dała znana sprawa jedynej w dziejach międzywojennej WSM incydentu z tzw. grupą Jaworowskiego. Zwycięstwo tej grupy byłoby jednocześnie upadkiem Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Tow. M. Nowicki w r. 1927, przy naszym energicznym współudziale i niewątpliwie moralnym poparciu obrzymiej większości członków WSM przeprowadził w CKW PPS, a później w Centralnym Sądzie Partyjnym PPS — zasadę, iż wewnętrzne sprawy Spółdzielni mogą być rozstrzygane wyłącznie przez członków Spółdzielni, zaś przytłaczająca większość aktywu PPS w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej pod wpływem M. Nowickiego, T. Teoplitzza, A. Burkota i J. Libkind-Lubodzieckiego w pełni poparła koncepcję jedności działania z lewicą, odrzucając kompromisy z „jaworowszczykami“.

W tych i podobnych okolicznościach wytrwałość, siła charakteru i dalekowzroczność tow. Nowickiego, serdeczna współpraca z resztą — bardziej w zasadzie na lewo stojącą — kierownictwa WSM — była kamieniem węgielnym stopniowego, ale stałego rozwoju WSM.

Nie tu miejsce na szczegółowy opis sukcesów i potknięć WSM. Jak każdy twór ludzki, na pewno robiliśmy dużo błędów. Ale pracowaliśmy w trudnych warunkach, nie przy poparciu — jak obecnie — władz państwowych, a w najlepszym wypadku — przy ich tolerancji. Nieznane obecnie trudności finansowe, częste braki funduszy na wypłatę robocizny, stąd karkołomna decyzja w porozumieniu ze Związkiem Rob. Budowl. — wypłata części zarobków bonami do sklepów spółdzielczych, dzięki czemu korzystaliśmy z zamaskowanego kredytu w hurtowni „Spółem“ — weksłowe zapłaty za cement, wapno itp., itp. Tylko bardzo zgrany zespół kierowniczy, tylko bardzo harmonijnie pracu-



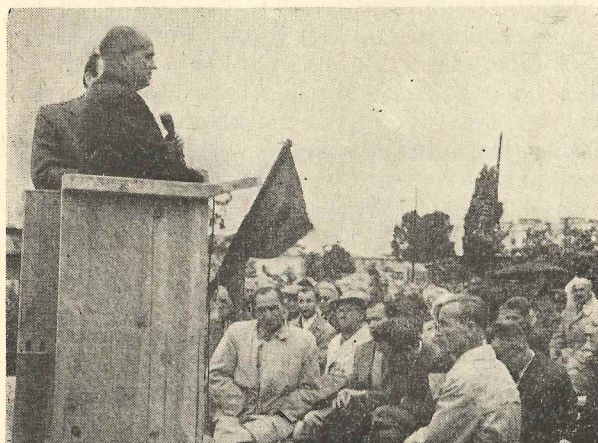
A. Ciborowski  
Naczelny Architekt Warszawy



P. Gajewski  
Wiceprezes CRZZ

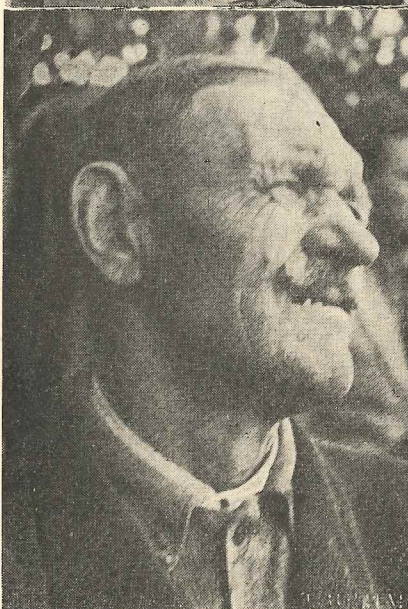


W. Kasperski  
Prezes Zw. Spółdz. Mieszk. i Budowl.



### Położenie kamienia węgielnego na osiedlu „Sady“

Prezes St. Leśniewski wita zebranych gości.

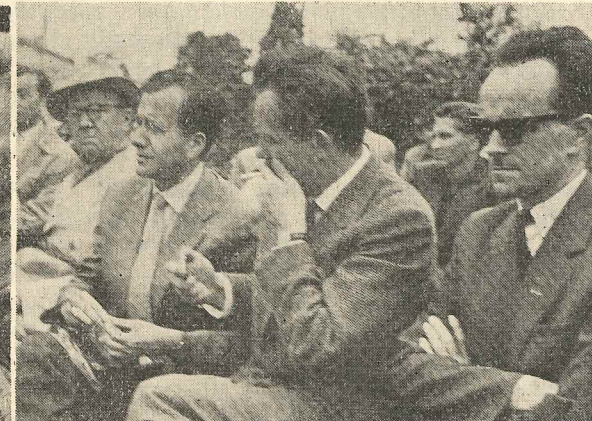


W. Chojnacki, T. Strzelczyk,  
A. Stefaniak, J. Urbański wyróżniająca się brygada robotnicza.



W lewym rogu tow. Pawlakowa przedstawiciel KC PZPR

Zespół projektujący: inż. H. Skibniewska z swoimi współpracownikami.



jący zespół organizacji żoliborskich, tylko bardzo wysoki autorytet u przyjaciół, a szacunek nawet u wrogów politycznych — mogły i zezwalały na stałe omijanie raf. Nawet współpraca członków koncernu żoliborskiego nie mogła przebiegać z natury rzeczy bez konfliktów i nieantagonistycznych sprzeczności. WSM chciała, aby mieszkania były możliwie budowane tanio. SPB nie było w tym kierunku szczególnie zainteresowane, zwłaszcza, iż podstawowy człon SPB — Związek Robotników Budowlanych, słusznie walczył o wyższe zarobki i większą stabilizację, niż na rynku kapitalistycznym.

WSM nie mogła tolerować zaległości komornianych, stowarzyszenie wzajemnej pomocy lokatorów „Szklane Domy“ domagało się — i słusznie — zniżek dla członków-lokatorów mniej zarabiających.

TPD walczyło z powodzeniem o prawo rozwoju (lokale, subwencje budżetowe ze specjalnych dopłat do komornego itp.), a Stowarzyszenie „Szklane Domy“ — o udział w tym funduszu na działalność K. O. wśród dorosłych („przecież nie każda rodzina ma dzieci w wieku szkolnym lub przedszkolnym“).

Spółdzielnia Spożywców dopomina się o traktowanie jej pod względem czynszów, jako instytucji o charakterze użyteczności publicznej, to samo Pierwsza Pralnia Spółdzielcza, a WSM musi być „bezwzględny“ choć społecznym kamienicznikiem.

Przykładów takich mógłbym dać znacznie więcej. Tym ważniejsze było stanowisko Zarządu WSM, jako bazy dla wszystkich innych organizacji, działających na jej obszarze. Tym bardziej trudna, wymagająca dużego taktu, obiektywności była rola M. Nowickiego jako kierownika resortu wewnętrznego WSM (resort wykonawstwa budowlanego i finansów — St. Tolwiński, resort projektowo-architektoniczny, inżynier Zakowski, resort spraw „zagranicznych“ — St. Szwalbe). Bezpośredni udział M. Nowickiego w pracy tych wszystkich afiliowanych przy WSM organizacji decydował nie raz o pomyślności rozwoju całego koncernu w ogóle i każdej z wymienionych organizacji — w szczególności.

Każdy z nas z kierownictwa wnosił do tej „puli“ inicjatywy i energii specyficzny wkład, odpowiednio do swych możliwości, umiejętności i cech charakteru.

Śmierć Mariana Nowickiego zezwala i nakazuje naświetlenie JEGO wkładu w dzieło rozbudowy WSM, jako socjalistycznego przyszłościowego ośrodka mieszkania i wychowania członka-lokatora i jego dzieci: bezinteresowność, nieskazitelna uczciwość, pracowitość, chęć dalszego uczenia się, skromność i umiejętność współzycia z ludźmi różnego pokroju i poglądów, byle dobrej woli i postępowych, a nie wstecznych poglądów — oto cechy Nowickiego — obiektywnie odczuwalne i widzialne.

Te względy i cechy spowodowały, iż rzeczywiście wkład Mariana w WSM już w okresie, o którym piszę (międzywojennym i okupacyj-

nym) był duży, a żal po Jego śmierci powszechny, nie tylko wśród społeczeństwa „WSM-owskiego“ z lat 1945—1960. Śmierć ta wywołała wyjątkowe głębokie wrażenie również wśród starych przyjaciół i dawnej gwardii „Wuesemowskiej“, do której i podpisany się zalicza.

STANISŁAW SZWALBE

\* \* \*

Poznaliśmy się z Marianem, zaprzyjaźniliśmy się i zaczęli współpracę, która miała przetrwać przez całe nasze twórcze lata, jeszcze w roku 1918-ym.

Nie zamierzam nawiązywać do okresu po 2-iej wojnie światowej, ostatnio uczyniono to z okazji obchodu 40-lecia pracy spółdzielczej Zmarłego.

Sięgnę do lat po pierwszej wojnie światowej.

Towarzysz Nowicki — mimo młodych lat — był już zaprawionym socjalistycznym działaczem politycznym i społecznym, o ukształtowanym światopoglądzie i zdecydowanym obliczu bojownika walki o socjalizm i niepodległość. Nie chcę powiedzieć by nie zmieniał swej postawy politycznej, swego poglądu na niektóre bieżące problemy polityki dnia codziennego, na słuszność lub niesłuszność szczegółów drogi, po której szedł. Ale uderzyło mnie po krótkim okresie współpracy, że Marian zawsze w końcu stawał po lewej stronie barykady, co kierowało stale Jego wysiłki do szeregów organizacji, konkretnie dążących do zmiany ustroju społecznego. Miał to i we krwi, z Ojca i Dziadka; miał w swych — od młodości — przekonaniach. Ale takich młodych działaczy wówczas — po przelomowej rewolucji październikowej — było nie mało. Natomiast Towarzysz Nowicki miał niektóre szczególne cechy postępowania i charakteru, wyróżniające i stawiające Go słusznie w rzędzie przywódców klasy robotniczej.

Miał zdecydowane oblicze polityczne — a jednocześnie był tolerancyjny wobec innych poglądów ludzi postępu i dobrej woli. Był ideowo zdecydowany, ale nigdy swych oponentów czy krytyków ideowo-politycznych nie traktował dogmatycznie, po sekciarsku, zawsze szukał tego co łączy, a nie co dzieli.

Zawsze pamiętał, iż bez zwycięskiego hasła, które przyświecało pierwszemu w r. 1919 zjazdowi robotniczych spółdzielni spożywców: „niech wielkie cele proletariatu będą silniejsze nad dzielące go różnice“ — nie będzie zwycięstwa socjalizmu. A Zjazd, o którym mowa, powołał do swej Rady m. in. Towarzysza Nowickiego i mnie.

W skomplikowanych warunkach politycznych Polski międzywojennej te właśnie cechy Mariana — umiejętność współpracy, niezwykła bezinteresowność, niesłychana sumiennosc w wykonywaniu nałożonych nań i świadomie przezeń wykonywanych zadań budownictwa społecznego, organizacji zawodowej, wychowania dziecka robotniczego itp. — wszystko to sprawiło, iż przyjacielską naszą współpracą

przetrwała — wśród szeregu bliskich przyjaciół — wszelkie wstrząsy, burze polityczne, lata okupacji. Przerwała ją obecnie śmierć.

Nie jest moją rzeczą i nie byłbym psychicznie w stanie nad grobem Przyjaciela wygłaszać sprawozdań z — bardziej lub mniej już historycznych niemal czasów — działalności Mariana Nowickiego. Miał tyle satysfakcji życiowej, że główne dziecko Jego życia — WSM — w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — rozwinęło się w całej pełni, przy Jego niemalym współudziale.

I chcę zapewnić Rodzinę Zmarłego — a przede wszystkim Jego szlachetną i pełną zawsze troski o Mariana zdrowie i o stworzenie Mu odpowiednich warunków pracy — Żonę, iż wszyscy będziemy czcić pamięć Mariana i przykładać swe ręce oraz serce do dalszego rozwoju placówek społecznych, które były dlań tak drogie.

W ten sposób — chyba najlepiej uszanujemy pamięć działacza, wybitnego człowieka i społecznika, jakim był Marian Nowicki.

Cześć pamięci zgasłego przedwcześnie Towarzysza i Przyjaciela!

STANISŁAW LEŚNIEWSKI

\* \* \*

Człowiek odchodzi — pozostawiając wśród żyjących serdeczną pamięć, tym głębszą im bardziej w swym życiu stawiał on jako główny cel swej działalności — dobro ludzi pracy.

Marian od swej młodości włączył się w nurt walki o sprawiedliwy socjalistyczny ustrój społeczny.

Wrażliwy na niedolę ludzką, stawał zawsze na takich odcinkach pracy społecznej, na których mógł, najbardziej bezpośrednio pomagać ludziom w zakresie poprawienia ich warunków bytowych, a w szczególności ich potrzeb mieszkaniowych. Niemal od powstania WSM brał w jej działalności wybitny i aktywny udział. Poza organizacyjną stronę budownictwa mieszkaniowego zajmował się przede wszystkim budową w ramach WSM społeczności socjalistycznej, jej ideowego oblicza i kultury. W czasie mroków okupacji hitlerowskiej, zajmując nader trudne stanowisko kierownika WSM, wymagające maksimum ofiarności i odwagi, potrafił uchronić ją od całkowitego zniszczenia i likwidacji.

Po uzyskaniu niepodległości był jako prezes Zarządu WSM głównym motorem akcji odbudowy i jej przyszłego rozwoju — już w optymalnych warunkach ustroju budującego socjalizm.

W ostatnim okresie swego życia, będąc prezesem Związku Spółdzielni Mieszkaniowych i Budowlanych miał możność wykorzystania swego wielkiego doświadczenia i wykazania właściwej mu żarliwości w pracy, dla rozwoju spółdzielczości mieszkaniowej w całej Polsce.

Odszedł od nas Marian — pozostawiając po sobie nie tylko głęboką pamięć i serdeczny żal, ale i wysoką skalę oceny porównawczej działalności tych wszystkich, którzy w akcji pozostali i nadal ją prowadzą.

Juliusz Zakowski

\* \* \*

Z towarzyszem Marianem Nowickim łączyła mnie 12-letnia (1931—1942) nieprzerwana praca w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Jako przewodniczący Zarządu swoją bezpośredniością, taktem i wyrozumiałością mobilizował i skupiał nas pracowników wokół wykonywania zadań służących rozwojowi WSM, jakże nielatawych w ówczesnej polskiej rzeczywistości.

Towarzysz Marian Nowicki otaczał szczególną opieką działalność społeczną i samopomocową, wytwarzał wzajemną życzliwość i współpracę wśród ogółu wuesemowskiej społeczności. „Kto go znał — musiał go cenić i nie mógł nie ukochać w nim serca miękkiego — a duszy twardej i nieustępliwej“.

Bronisław Siwiński

\* \* \*

Mariana NOWICKIEGO poznałem na G. Śląsku, w pracach plebiscytowych i w walce powstańczej. Przyjechał do nas, pracował z nami — grupą ZNMS; a byli tam Bohdan de Nisav, Kazimierz Kuszell, Tadeusz Paszkowski, a potem wielu innych — Stanisław Sachs, Stanisław Dubois, Tadeusz de Nisav i inni. Był od nas bardziej doświadczony — znał środowisko robotnicze, wytrwały i ofiarny w pracy, odważny w walce.

A potem związała nas sprawa mieszkania robotniczego. Wspólna praca w PTRM i innych organizacjach — i długie spory o funkcjach spółdzielczości i aparatu publicznego w budowie miasta.

Tematy te odżyły po wojnie. Ale w innej postaci. Argumentacja była bardziej zwarta; uzasadniała konkretne postulaty i decyzje: o odbudowie osiedli WSM, o podjęciu przez WSM budowy pierwszych po wojnie — w Warszawie — domów mieszkalnych. W tym okresie Marian NOWICKI dał dowody wyrobionego poczucia odpowiedzialności. Nigdy nie chciał podejmować zadań, które jego zdaniem przekraczały możliwości WSM.

W ostatnich latach pracowaliśmy razem w Radzie IBM. Rozumiał potrzebę pracy badawczej, konieczność wychowania kadry, wspierał Instytut, był zawsze jego szczerym przyjacielem.

Michał Kaczorowski



## Jak przebiegają remonty

Utrzymanie zasobu mieszkaniowego wymaga nie tylko stałego, systematycznego przeprowadzania konserwacji remontów, lecz także poważnych robót kapitalnych. Uwydatnia to się szczególnie na Żoliborzu i Rakowcu, gdzie stopień zużycia poszczególnych budynków jest stosunkowo duży. Jednocześnie przy okazji remontów kapitalnych przeprowadzane są roboty, podnoszące wartość poszczególnych mieszkań, w tym znaczeniu, iż mieszkania te otrzymują całkowicie nowoczesne wyposażenie łazienek oraz dokonywana jest wymiana kuchni węglowych na gazowe. Niekiedy z tymi remontami wiąże się przebudowa ścianek działowych, wymiana instalacji sanitarnej i gazowej.

A zatem zakres remontów kapitalnych, jakie obecnie są przeprowadzane, wykracza poza normalny zakres robót remontowych, mając często charakter robót inwestycyjnych. Przykładem takiego remontu jest remont II Kolonii na Żoliborzu, gdzie dokonano gruntownego remontu kosztem ponad 2 mln zł.

Słyszy się głosy, że WSM nie powinna przeprowadzać remontów kapitalnych w tym zakresie, jak na II kolonii, czy też na III kol. żoliborskiej.

Jeśli rozpatrywać to zagadnienie z punktu widzenia aktualnych możliwości finansowych WSM, to niewątpliwie uwagi te są słuszne.

Są jednakże i argumenty przemawiające za zwiększonym zakresem robót. Przedwojenne osiedla wykazują znacznie wyższy stopień zużycia moralnego niż faktyczne zużycie techniczne. Byłoby zatem dobrze gdyby można było przy okazji remontów kapitalnych usunąć te dysproporcje. Oczywiście tylko tam, gdzie istnieją odpowiednio ku temu warunki techniczne.

W okresie sprawozdawczym zwiększony został program nakładów na remonty kapitalne w ogóle, przy czym zmieniła się radykalnie sytuacja na odcinku wykonawstwa tych remontów. Spośród remontów rozpoczynanych w roku 1959 większość wykonywana była sposobem gospodarczym przez osiedlowe warsztaty naprawcze. Łączna suma wydatków na remonty kapitalne wynosiła 3.881.725 zł. W stosunku do roku 1958 nakłady roku sprawozdawczego są wyższe o 7%. W roku 1958 udział OWN-ów w wykonawstwie remontów kapitalnych wynosił zaledwie 39%. Rok sprawozdawczy jest znamieny pod tym względem, gdyż większość remontów kapitalnych wykonana została przez OWN-y. Udział osiedlowych warsztatów naprawczych w wykonawstwie remontów kapitalnych wynosi ponad 60%. Przejście wszystkich robót przez własne warsztaty w roku ubiegłym nie było jeszcze możliwe, gdyż roboty wykonywane przez przedsiębiorstwa obce rozpoczęte były jeszcze w roku 1958. Rok 1960 przynosi dalsze zmiany na tym odcinku. Przewiduje się,

że w roku 1960 85% wszystkich robót kapitalnych zostanie wykonana przez własne brygady remontowe.

Jakkolwiek całokształt działalności spółdzielni na odcinku kapitalnych remontów ocenia się pozytywnie, niemniej jednak istnieją poważne niedociągnięcia i przeszkody w realizacji tych przedsięwzięć. Są to przede wszystkim trudności natury finansowej. Rok 1959 był wyjątkowo trudnym rokiem i nie sprzyjał w ogóle prowadzeniu remontów kapitalnych w szerszym zakresie. Główną przeszkodą na tym odcinku były zagadnienia natury formalno-prawnej. Bank Inwestycyjny w roku 1959 nie udzielił przyznanym WSM kredytów bankowych, ponieważ nie jest jeszcze całkowicie uregulowany stan prawny terenów i to zarówno terenów przedwojennych, jak również i terenów uzyskanych w okresie 1946-1952. Warunkiem uruchomienia kredytów bankowych było zawarcie aktów notarialnych na wszystkie te tereny. Niestety, nie z winy WSM aktów tych nie można było zawrzeć w roku 1959. Dopiero w pierwszych miesiącach br. zawarto akt notarialny na tereny pod kolonią III i IV na Żoliborzu. W odniesieniu do terenów powojennych Bank wymagał przedłożenia uchwał Stołecznej Rady Narodowej przyznającej WSM prawo własności czasowej do tych terenów. Aby jednak uchwała ta mogła być powzięta należało dokonać ścisłych pomiarów geodezyjnych, utalić stan prawny działek, na których zostały pobudowane osiedla WSM, ustalić numery hipoteczne poszczególnych działek. Uchwała taka ukazała się dopiero w pierwszych dniach roku 1960.

Jakie to miało znaczenie dla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i jaki wpływ wywarło na całokształt sytuacji finansowej nie trudno sobie wyobrazić. Ponieważ cały aparat WSM przygotowany został do przeprowadzenia remontów, zresztą nie przewidując trudności w takim stopniu jak to faktycznie miało miejsce, przystąpiliśmy do realizacji programu remontów kapitalnych. W rezultacie zaangażowaliśmy w remontach kapitalnych w roku 1959 3.881,7 tys. zł ze środków obrotowych. Do sumy tej należy doliczyć nakłady niesfinansowane, które pozostały do rozliczenia z roku 1958. Łącznie zatem zamrożono 4.003 tys. zł. Z sumy tej sfinansowano w sposób prawidłowy tylko 1.776,1 tys. zł, tyle bowiem wynosił własny fundusz amortyzacyjny za rok 1959. Na koniec roku pozostała kwota 2.227,8 tys. zł, która nie została dotychczas prawidłowo rozliczona i sfinansowana ze środków przeznaczonych na finansowanie kapitalnych remontów. Stan ten należy uważać jako nieprawidłowy, z punktu widzenia polityki finansowej, jednakże z punktu widzenia polityki remontowej zasobów mieszkaniowych — decyzje kierownictwa spółdzielni zlecające przystąpienie do remontów były uzasad-

nione. Oczywiście, że w roku 1960 nie można już sobie pozwolić na podobne załatwienie sprawy finansowania remontów kapitalnych, nie tylko dlatego, że jest to sprzeczne z przepisami finansowymi, lecz również i dlatego, że ogólna sytuacja finansowa w spółdzielni jest i tak dość trudna.

Omawiając zagadnienie kapitalnych remontów należy zwrócić uwagę na kilka dość istotnych kwestii. W okresie, kiedy ustalane są projekty planu — poszczególne komórki zgłaszają szereg potrzeb w zakresie remontów kapitalnych. Jednak w toku prowadzenia robót ujawniają się inne, bardziej pilne potrzeby. W tej sytuacji często pierwotne, zatwierdzone plany, ulegają zmianom. Niektóre roboty nie zostają w ogóle rozpoczynane, przeprowadza się natomiast szereg innych robót, przy czym roboty te nie zawsze posiadają odpowiednią dokumentację techniczną. Stan taki doprowadza do trudności w dalszych rozliczeniach i kapłkuje w ogóle całą sytuację. Należy zatem zdecydowanie zmienić dotychczasowy system pracy. Remonty kapitalne muszą być przygotowywane już w roku poprzedzającym termin rozpoczęcia remontu. Dopiero wtedy może przebiegać prawidłowo całość robót i ich finansowanie. Drugim zagadnieniem, związanym z remontami to jakość dokumentacji kosztorysowo-projektowej. A trzeba powiedzieć, że dotychczasowa dokumentacja okazała się niezupełnie dobra. Bo jakże określić stan, kiedy na zaplanowanie 177 tys. zł na remont 1 budynku należy wydać 237 tys. zł, w innym przypadku na 120 tys. należy wydać — 250 tys. zł itp. Przypadki te świadczą zarówno o złej dokumentacji z jednej strony oraz o braku właściwego nadzoru nad przebiegiem remontów kapitalnych. Są to niedociągnięcia, które należy usunąć w roku 1960.

Jest jeszcze i inne zagadnienie, które bezpośrednio wiąże się z remontami kapitalnymi. Dotychczas każdy plan kapitalnych remontów przewidywał wydzielenie środków na instalacje wanien i piecyków kąpielowych w osiedlach starych. W roku 1958 na ten cel wydaliśmy łącznie 660 tys. zł, zaś w roku 1959 — 347,8 tys. zł. W sumie tej nie zostały policzone instalacje wanien i piecyków, które zostały zainstalowane w III kolonii na Żoliborzu. Można zatem powie-

zieć, że i w roku 1959 łączna suma nakładów na instalacje urządzeń kąpielowych wyniosła około 700 tys. zł. Gdyby w takim tempie instalować wanny i piecyki kąpielowe we wszystkich osiedlach, to akcja zaspokojenia potrzeb w tym zakresie potrwałaby jeszcze 6-7 lat. Z drugiej zaś strony czy Spółdzielnia mogłaby podjąć się sfinansowania tych urządzeń ze środków funduszu amortyzacyjnego. Otóż i następny problem — w obecnych warunkach spółdzielnia nie może w ogóle zagwarantować zaspokojenia słusznych żądań członków w tym zakresie. Brak jest bowiem środków finansowych na ten cel i nie zanoszą się na radykalną poprawę na tym odcinku.

Jedynym rozwiązaniem tego problemu jest zaciągnięcie indywidualnych kredytów w banku inwestycyjnym na zainstalowanie urządzeń kąpielowych. Kredyt ten może być udzielony pod zabezpieczenie wekslowe członka spółdzielni. Spłata kredytu nastąpiłaby w okresie 8 lat. Jeśli przyjąć, że koszt wanny i piecyka łącznie wynosi około 5 tys. zł, to miesięczna spłata kredytu wynosiłaby około 50 zł. Obciążenia z tego tytułu nie byłoby zbyt duże, a można by przy tym uregulować tak nabrzmiały problem. Potrzebna jest jednakże na to zgoda samych członków. Innego rozwiązania w chwili obecnej nie ma.

Łączna suma odpisów amortyzacyjnych w roku 1958 i 1959 nie przekraczałyby 1300 tys. w stosunku rocznym. Potrzeby tylko w zakresie remontów kapitalnych, wyłączając w ogóle takie nakłady jak instalacje wanien, zakupy inwestycyjne zdecentralizowane, oraz innego rodzaju wydatki, wynoszą przeciętnie rocznie około 5.000.000 zł. Na tym poziomie ustalony został plan remontów kapitalnych w roku 1960. A zatem, aby remonty te przeprowadzać, należy zaciągać kredyt bankowy. Ponieważ łączna suma potrzeb remontowych wynosi kilkadziesiąt milionów zł, problem staje się niezmiernie trudny. O ile w roku 1961 nie nastąpią zasadnicze zmiany w zakresie wysokości opłat i naliczeń na fundusz amortyzacyjny, to problem przeprowadzenia dalszych remontów kapitalnych stanie pod znakiem zapytania. A cóż dopiero mówić o innych nakładach, które dotychczas finansowane były ze środków tego funduszu.

### KOMUNIKAT

Od czerwca do końca września br. trwa letni konkurs czystości dla spółdzielni mieszkaniowych.

Konkurs polega na uzyskaniu przez spółdzielnie mieszkaniowe możliwie największej ilości punktów w wyniku komisyjnej oceny stanu czystości, estetyki budynku i jego otoczenia. Nagrodami, jakie zostaną przyznane Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, będą objęci nie tylko pracownicy ale również i mieszkańcy naszych osiedli, których ogródki przydomowe i balkony zasługują na wyróżnienie.

Już w sierpniu będą w akcji pierwsze komi-

sje ustalające oceny za czystość, porządek estetykę budynków, stan zieleni i ogródków przydomowych.

\*

W związku z licznymi podaniami, w których mieszkańcy członkowie WSM zwracają się z prośbą o wymianę gazowych piecyków kąpielowych, Zarząd Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej wyjaśnia, że piecyki kąpielowe nie ujęte protokołem Komisji Usterkowej, a więc te, które uległy zniszczeniu po upływie okresu gwarancyjnego, mogą być wymieniane i naprawiane jedynie na koszt mieszkańców.

## Jakie naprawy obciążają mieszkańców WSM

W związku z licznymi zapytaniami mieszkańców, dla jednolitej interpretacji postanowień Regulaminu Członkowskiego (Życie WSM Nr 2, luty 59 r.), Zarząd WSM wyjaśnia, że naprawami obciążającymi mieszkańców WSM są:

1. Naprawy podłóg, drzwi i okien w mieszkaniu, jak:
  - a) Wymiana podłóg białych na powierzchni do 1 m<sup>2</sup>
  - b) Uszczelnienie podłogi białej przez wstawienie dodatkowej deski lub listwy wraz z ewentualnym zdjęciem istniejących desek oraz zestruganiem nierówności po wykonaniu uszczelnienia
  - c) Naprawa drobnych uszkodzeń posadzek lastrykowych i ksyolitowych, polegająca na oczyszczeniu miejsc uszkodzonych, zalaniu masą lastrykową
  - d) Naprawa pęknięć posadzek lastrykowych i ksyolitowych, polegająca na przecięciu rys i wykonaniu następnie czynności jak w punkcie c
  - e) Wymiana uszkodzonych lub wstawienie brakujących płytek posadzkowych nie drewnianych do 3 sztuk w jednym miejscu, a w cokolikach do 1 bm cokolika
  - f) Wymiana lub uzupełnienie pojedynczych klepek w posadzce drewnianej
  - g) Naprawa listew przyściennych lub cokołów drewnianych, polegająca na wycięciu zniszczonej części i wstawieniu nowej
  - h) Cyklinowanie starych posadzek
  - i) Drobny remont ościeżnic okiennych lub drzwiowych, polegający na przestruganiu wrębów lub nadbiciu listew, ewentualnie wstawieniu łat
  - j) Drobny remont podokienników lub szaf wbudowanych, polegający na uszczelnieniu listwami i ostruganiu powierzchni
  - k) Dopasowanie skrzydeł okiennych lub drzwiowych, polegające na przestruganiu wrębów i umocowaniu okucia

- l) Latanie skrzydeł okiennych lub drzwiowych
- l) Wymiana zniszczonych lub zużytych okuc drzwiowych i okiennych.
2. Naprawy wyposażenia instalacji wodociągowo-kanalizacyjnej lokalu, polegające na usunięciu uszkodzeń, bądź wymianie części zużytych, jak uszczelki, krany, pływaki w spluczkach, deski sedesowe, zlewy itp.
3. Naprawy urządzeń kąpielowych gazowych, polegające na usunięciu uszkodzeń, bądź wymianie części zużytych
4. Naprawy przewodów i sprzętu instalacji elektrycznej lokalu (np. wyłączniki, gniazdka, bezpieczniki itp.), o ile nie zachodzi jednocześnie konieczność wymiany rur
5. Naprawa pieców węglowych i trzonów kuchni węglowych, polegająca na usuwaniu uszkodzeń, bądź wymianie części zużytych
6. Uzupełnianie oszklenia drzwi i okien w mieszkaniu
7. Usuwanie zatkania przewodów odpływowych od urządzeń sanitarnych lokalu, tj. zlewów, wanien, misek klozetowych itp.
8. Odnawianie zajmowanego lokalu co najmniej raz na pięć lat, polegające na:
  - a) Malowaniu sufitów i ścian wraz z usunięciem drobnych uszkodzeń tynku
  - b) malowaniu olejnym okien i drzwi od wewnętrznej strony lokalu
  - c) malowaniu olejnym ścian i podłóg przeznaczonych do malowania olejnego
  - d) malowaniu olejnym kaloryferów, zlewów, zlewozmywaków, rur itp. dla zabezpieczenia przed korozją.Do w/w napraw, obciążających mieszkańców WSM, nie zalicza się usterek wynikłych z wykonawstwa budowlanego lub materiałów budowlanych, powstałych w okresie jednego roku od dnia przejścia do eksploatacji budynku od wykonawcy.

## Z życia Samorządów Osiedli

### OSIEDLE ŻOLIBORZ

W Osiedlu WSM na Żoliborzu w okresie I półrocza odbyły się wybory nowych Komitetów Kolonijnych. Wybory przeprowadzono w 13 Koloniach. Frekwencja mieszkańców na zebraniach wyborczych wahała się w granicach 10-15%. W dniu 10.VI. br. nowo wybrane Komitety Kolonijne, tworzące nową Radę Osiedla, dokonały wyboru spośród swego grona Prezydium Rady Osiedla oraz Przewodniczących poszczególnych Komisji. Skład osobowy Prezydium Rady Osiedla przedstawia się następująco:

- Ob. Tarczyńska Wanda — Przewodnicząca Rady Osiedla,  
Ob. Zdolińska Jadwiga — I Z-ca Przewodniczącego Rady Osiedla,  
Ob. Derentowicz Alfred — II Z-ca Przewodniczącego Rady Osiedla,  
Ob. Szosland Irena — Sekretarz Rady Osiedla,  
Ob. Pluciński Edward — Z-ca sekretarza Rady Osiedla.

Funkcje Przewodniczących poszczególnych Komisji Rady Osiedla powierzono:

- Ob. Żołędziowskiej Zofii — Przewodn. Komisji Mieszkańcowej,  
Ob. Bagińskiemu Henrykowi — Przewodn. Komisji Remontowej,  
Ob. Ulatowskiemu — Przewodn. Komisji Dyscyplinarnej,  
Ob. Wrońskiemu Jerzemu — Przewodn. Komisji Pomocy Sąsiedzkiej.  
Prezydium Rady Osiedla odbywa swoje posiedzenia i przyjmuje mieszkańców Osiedla w każdy piątek w godz. 18.30-19.30 w lokalu Klubu Spółdzielczy przy ul. Stołecznej 16, Kolonia XIII.

### OSIEDLE WOLA

W Osiedlu WSM na Woli w okresie miesiąca maja br. dokonano wyborów nowych Komitetów Kolonijnych, tworzących nową Radę Osiedla. W zebraniach wyborczych uczestniczyło około 12% mieszkańców.

Teren Osiedla podzielono na 3 Kolonie, wybierając dla każdej Kolonii Komitet Kolonijny. W dniu 25 maja odbyło się pierwsze zebranie Rady Osiedla, na którym dokonano wyboru Prezydium Rady Osiedla. W skład Prezydium weszli:

- Ob. Czajka Kazimierz — Przewodniczący Rady Osiedla,  
Ob. Konarczak Kazimierz — Z-ca przewodn. Rady Osiedla,  
Ob. Łaski Józef — Sekretarz,  
Ob. Dąbrowski Edward — cz. Prezydium,  
Ob. Sztachelski Wojciech — czl. Prezydium.  
Prezydium Rady Osiedla przyjmuje mieszkańców i odbywa swoje posiedzenia w każdym piątek w godz. 18-19 w lokalu Administracji Osiedla przy ul. Łaskowej 4 m. 13.

### OSIEDLE KOŁO

W dniu 3.VI. br. odbyło się zebranie mieszkańców z nowych budynków D - F - J, stanowiących II Kolonię w Osiedlu WSM na Kole, celem dokonania wy-

### KOMUNIKATY

Zarząd Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej ponawia swój apel do wszystkich członków o dokonywanie wpłat wyłącznie za pośrednictwem książeczek w placówkach pocztowych i agencjach PKO. Mimo naszego komunikatu w tej sprawie, ogłoszonego w Życiu MSW Nr 2 z kwietnia 1960 r., wielu członków dokonuje wpłat bezpośrednio w kasach administracji. Taka sytuacja przy naszym szczupłym personelu administracyjnym bardzo nam utrudnia pracę. Zarząd podaje, że w wyjątkowych i uzasadnionych przypadkach członkowie będą mogli dokonywać bezpośrednio wpłat w kasach Administracji od 26 każdego m-ca do 5 następnego m-ca. W pozostałych dniach kasy będą nieczynne.

\* \* \*

Wszelkie wpłaty zaległe i za roboty bieżące wykonywane przez Osiedlowe Warsztaty Naprawcze przyjmują bezpośrednio kasy przy Warsztatach. Dotyczy wszystkich Osiedli WSM.

\* \* \*

AMATORSKIE PRAWO jazdy na samochód i motocykl, można zdobyć po ukończeniu kursu samochodowo-motocyklowego, który będzie trwał od 1. IX. do 31. X. br. w Społecznym Domu Kultury WSM na Żoliborzu.

boru Komitetu Kolonijnego. W zebraniu wzięło udział 35% mieszkańców. W wyniku jednogłośniego głosowania zostali wybrani:

- Ob. Maszewski Tadeusz — Przewodniczący,  
Ob. Łała Jerzy — Z-ca przewodniczącego,  
Ob. Samborski Zygmunt — Sekretarz,  
Ob. Genczelewski Zdzisław — cz. Komisji Administracyjnej,  
Ob. Wrzeńska Maria — cz. Komisji Administracyjnej,  
Ob. Kowalczyk Małgorzata — cz. Komisji Administracyjnej i Kul.-Oświat.  
Ob. Turek Tadeusz — cz. Komisji Pomocy Sąsiedzkiej,  
Ob. Jaroszewicz Zbigniew — cz. Komisji Dyscyplinarnej,  
Ob. Błaszczak Teresa — czl. Komisji Dyscyplinarnej.  
Prezydium Komitetu Kolonijnego przyjmować będzie mieszkańców Kolonii we wszelkich sprawach wchodzących w zakres kompetencji Komitetu w każdy piątek w godz. 19.30 - 20.30 w lokalu Społecznego Domu Kultury przy ul. Obozowej 85 (blok 20).

KURS ZORGANIZOWANY jest dla Mieszkańców osiedli WSM, ich rodzin oraz dla pracowników Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Zapisy przyjmuje i bliższych informacji udziela ob. Matyja Krystyna w Klubie Mieszkańców WSM w godzinach wieczornych.

\* \* \*

### PODZIĘKOWANIE

Zarząd Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej składa podziękowanie

PANU JANUSZOWI  
ODROWAŻ - WIŚNIEWSKIEMU

za bezpłatne wystawienie przedstawienia pt. „Niezwykła przygoda“.

Dzieci i młodzież Osiedla WSM na Żoliborzu nie zapomną pełni humoru sztuki w wykonaniu artystów Teatru „Syrena“, wystawionej w Społecznym Domu Kultury na Żoliborzu.

Zaznaczyć należy, że autor sztuki — Pan Odroważ-Wiśniewski jest obecnie mieszkańcem nowego Osiedla WSM na Okęciu i przez wystawienie swojej sztuki włączył się w społeczność osiedlową oraz nawiązał ścisły kontakt twórcy z odbiorcami, a tym samym powiększył naszą rodzinną spółdzielczą o jednostkę czynną społecznie, przydatną środowiskowo, i twórczą w zakresie oddziaływania i wychowania estetycznego młodych mieszkańców Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

## Ze wspomnień o dawnej WSM i jej młodzieży

Wspomnienia moje z lat dziecińczych wiążą się nierozdzielnie z jasnymi blokami osiedla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu. Dokładnie 30 lat temu zamieszkaliśmy w bloku „B“ budującej się jeszcze wtedy trzeciej kolonii WSM. Siatka rusztowań przesłaniała budynki. W mieszkaniach brakowało wody, elektryczności i gazu, wszystko pachniało świeżą farbą i tynkiem, a przez podwórze biegły wykopy kanalizacyjne, które trzeba było przechodzić po przerzuconych przez nie deskach. Mimo to odrazu odczuliśmy ten wielki kontrast między jasnym, obszernym mieszkaniem, a ciasnym pokoiikiem w oficynie czynszowej kamienicy przy ul. Łuckiej, który od szeregu lat zajmowaliśmy z rodzicami. Trzecia kolonia była wtedy najdalej na zachód wysuniętym budynkiem powstającego żoliborskiego osiedla. Nam — małym szkrabom bloki tej kolonii wydawały się ogromnymi budowlami, a wejścia do klatek schodowych zdawały się być tak do siebie podobne, iż dobrze trzeba było uważać, aby trafić do właściwej klatki.

Początki zamieszkania w WSM wiążą się także zawsze z początkami w mowej WSM-owskiej szkole, do której rodzice moi przenieśli mnie wraz z młodszym bratem. Kontrast między szkołami, tą z której przyszedłem, a tą żoliborską był nie mniejszy. Jasne klasy, jasne metalowe meble szkolne, posadzki i barwne wycianki na ścianach zaskakiwały i onieśmiały, w niczym nie przypominając dawnej szkoły. Lecz różnica nie polegała tylko na tym. Tu można było do woli rysować, malować i lepić w glinie czy plastelinie, co należało do zwykłych zajęć szkolnych. W przerwie między zajęciami wszyscy jadalni wspólnie posiłki w dużej, pełnej światła jadalni dawnej I kolonii WSM. Codziennie po zajęciach szkolnych szło się na obowiązkowy spacer po Żoliborzu, gdzie w kierunku Wisły, pod Cytadela, gdzie rosły stare lipy i kasztany a porośnięte trawą i krzakami wertepy i stoki pod Cytadela stanowiły świetny teren zabaw i harców. „Jaś“ (Jan Wesołowski) i „Aniela“ zawsze towarzyszyli nam w tych zabawach i spacerach. Specyfika życia tej szkoły nie zawsze od razu wszystkich wciągała, dawała jednak wszystkim niezatarte wspomnienia, nawet i wtedy, kiedy trzeba było przenieść się do innej szkoły, która miała bardziej tradycyjny sposób postępowania z uczniem szkoły powszechnej w zawsze przepelnionych klasach szkół warszawskich. A o rezygnowaniu z tamtej jasnej szkoły decydowały niekiedy najmniej dla dziecka zrozumiałe powody, jeśli ojciec był na posadzie państwowej. Trzeba było dbać o to, by nie być posadzonym o zbytne sympatie dla „czerwonej szkoły“, bo takie miało nosiła wtedy jedyna w Warszawie świecka szkoła WSM-owska.

We wszystkich obchodach 1-majowych oraz z okazji dnia Spółdzielczości szkoła ta zawsze brała czynny udział. W wigilię Święta 1-majowego na placu przed pierwszą kolonią, z gromadzących się tłumów formował się pochód,

który przechodził z capstrzykiem po nielicznych jeszcze wtedy koloniach osiedla. I Kolonia zaś była zawsze więzią — wszystkich mieszkańców Osiedla.

Tu grupowały się liczne kluby istniejące na terenie osiedla. Tu można było wymienić książkę w osiedlowej bibliotece, czy przejrzeć pisma w osiedlowej czytelni. Tu wreszcie można było przypatrywać się wielu urzekającym znaczkom pocztowym, których zbieranie łączyło tych filatelistów najmłodszych ze starszymi i zupełnie już niekiedy siwiejącymi, a ich zbiory dla nas najmłodszych były czymś budzącym szacunek i stanowiącym jednocześnie przedmiot wielkiej zazdrości.

Można się też było zapisać na liczne kursy nauki rysunku, malarstwa czy zdobnictwa, którym patronował Osiedlowy Klub Artystów Piastków.

Osiedle WSM rosło na naszych oczach. Powstała IV Kolonia — pralnia, kotłownia. Na tereny nowej budowy zawałone stertami cegieł i desek można było dostać się poprzez balkony klatek schodowych III kolonii. Tu istniały najlepsze warunki do zabaw, gdy po godzinach pracy pustoszał plac budowy. Tu można było jeździć pozostawionymi na torach rolkami, pilnie uważając na zbliżającego się dozorcę, który dziwił się nieraz mocno temu, skąd mu ta dzieciarnia wyrasta jak z pod ziemi na terenie budowy i w taki sam sposób z niej znika.

Otoczenie III kolonii było w tych czasach także zupełnie inne. Między II a III kolonią ciągnęły się wertepy porośnięte trawą, a strumień płynący od miejsca, w którym stoi dzisiaj kościół, tworzyły między koloniami duże bajoro, płynąc zaś dalej poprzez skarpe zwaną „Kaskada“ za mostkiem na ul. Marymonckiej, opadał do licznych jezior i bagien pod wałem wiślanym.

Po Nowym Roku na placu przed kolonią walało się tu zawsze wiele wyrzuconych po świętach choinek, których pławienie w zawsze mętnym bajorze należało do najlepszej zabawy. Później na tym terenie urządzono ślizgawkę.

Ulica Krasińskiego była wtedy jeszcze szerokim, piaszczystym polem, na które wydostawaliśmy się poprzez okienka, sobie tylko wiadomych wolnych piwnic, skracając w ten sposób, drogę do najbliższych sklepów.

Wśród swoich rówieśników na terenie III kolonii byliśmy zawsze o tyle w przewadze, o ile było nas trzech braci popularnie nazywanych wtedy „Kubalikami“. Miało to niestety także i złe strony, gdyż nie było żadnej poważniejszej awantury, czy kawału, w którym by nie uczestniczył któryś z nas. Z czasem utarło się, że nam przypisywano i rzeczy nie zawinione.

Młodzież wtedy, ta dorastająca i najmłodsza tworzyła liczne sportowe drużyny kolonijne o najbardziej niekiedy fantastycznych nazwach zaczerpniętych prosto z książek o indianach i kowbojach. Na placu między II, III a IV kolonią utworzonym po zasypanym bajorze, a zwanym popularnie „dolkiem“, rozgrywano mecze międzykolonijne.

Tu pierwsi lekkoatleci osiedlowi rzucali pierwszymi w ich życiu prawdziwymi kulami i dyskami. Tu skakano i biegano pierwsze stumetrówki. Nad zrzeszeniem tej młodzieży w jednym osiedlowym klubie już wtedy myśłano. Aż powstał najzupełniej Osiedlowy WSM-owski RKS „Siła“. Później też przeniesiono treningi klubowej młodzieży do sali gimnastycznej na I kolonii i na puste tereny położone poza budynkiem ZUPU przy ul. Krasińskiego ale, to już były lata bezpośrednio poprzedzające rok 1939.

Zawsze eliminacje sportowe tej młodzieży wiązały się ze świętem 1-majowym, w przeddzień którego powiewała wysoko na kominie centralnej kotłowni zawieszana, czerwona flaga.

Lata przed rokiem 1939, lata dojrzewania, budzenia się świadomości i formowania światopoglądu były dla młodzieży szalenie trudne. A tendencje które oddziaływały na formujący się światopogląd były tak niekiedy sprzeczne. Znikomy był procent młodzieży proletariackiej w ówczesnych gimnazjach państwowych, a szkoła średnia była świetnym terenem wpływów dla elementów faszystujących, mających pogardę dla wszystkiego co lewicowe. Od wpływów tych nie było także wolne i państwowe gimnazjum na Żoliborzu. Tu pokryjono kolportowano pismo ONR-owskie. Wciągało młodzież w jej szeregi. Miało to trochę i atrakcyjnego uroku, jeśli się weźmie pod uwagę to, iż do swojego grona wybierano najdojrzalszych imponując im zakonspirowaną formą i kontaktami ze starszą młodzieżą uniwersytecką.

Atrakcyjność oddziaływania młodzieży WSM-owskiej na Żoliborzu była o tyle bardziej skuteczna o ile dawała możność wyżycia się sportowego. I choć uczniowie państwowego gimnazjum nie mieli prawa należenia do zrzeszeń sportowych, szczególnie do zrzeszeń o tak wyraźnym obliczu politycznym, było jednak wielu takich, których tu można było spotkać na treningach RKS „Siła“. Byli wśród nich i tacy, którzy woleli na terenie klubu nie ujawniać swoich prawdziwych nazwisk. Trener Mułak traktował wszystkich jednakowo widząc w każdym nowowstępującym do klubu tylko sportowe predyspozycje.

Wojna 1939 r. ostatecznie rozstrzygnęła wątpliwości większości żoliborskiej młodzieży.

Już pierwszy okres okupacji rozdzielił tych z zakonspirowanych komórek przedwojennego ONR na terenie żoliborskiego państwowego gimnazjum od prawdziwej młodzieży żoliborskiej.

W początkach okupacji rozprawiają się chłopcy z tymi, którzy poszli na służbę Gestapo. Od kul zamachowców giną Rejman i Kwiatkowski.

Bardzo szybko ośrodek młodzieży WSM-owskiej reaktywował swoje oddziaływanie na młodzież Żoliborza. W roku 1940 młodzież byłego RKS „Siła“ wznowia działalność. W sali gimnastycznej I kolonii odbywają się regularne

treningi i gimnastyka. Dzielnie temu wszystkiemu patronuje tow. Mułak.

Nie trwa to jednak długo, gdyż już pierwsze aresztowania wśród młodzieży żoliborskiej przerywają podjętą pracę.

Na terenie osiedla żoliborskiego formuje się grupa młodzieży zrzeszona w konspiracyjnym Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Na licznych zebraniach zapamiętałe dyskutuje się nad przyszłym rysującym się tylko w wyobraźni jutrem Warszawy, nad jej architekturą i wkładem stosunków społecznych jaki winien zapanować po wojnie. Redaktorem „Płomieni“ organu prasowego tej grupy młodzieży jest Karol Lipiński, aresztowany w 1943 r. i osadzony w więzieniu lubelskim, gdzie ginie zamordowany przez Gestapo na krótko przed oswoobodzeniem Lublina w 1944 roku. Młodzież całego Żoliborza już w początkach okupacji szuka mimo wszystko ujścia dla swoich zamiłowań sportowych, czego wynikiem stają się liczne w tym czasie powstałe samorzutnie na Żoliborzu drużyny piłkarskie, jak np. „Granat“, „Promyk“, „Concordia“ itp. Oczywiście WSM także wystawia swoją reprezentację piłkarską. Liczne mecze rozgrywano wtedy w parku Żeromskiego na Żoliborzu, a następnie w parku dolnym na Żoliborzu przy ul. Promyka. Wkrótce jednak zarządzenia niemieckie i aresztowania przerywały wszelką działalność sportową żoliborskich grup młodzieży. Niewątpliwie zrzeszenia te były początkiem jakiejś szerszej opozycji w stosunku do okupanta.

Walka z okupantem stawała się coraz bardziej krwawa i bezwzględna. Już w początkach okupacji w formie zakonspirowanej zaczęło działać na Żoliborzu gimnazjum im. Ks. Poniatowskiego. Także gimnazjum i lic. im. Bolesława Limanowskiego wznowiło swoją działalność w konspiracji grupując młodzież żoliborską, umożliwiając jej kontynuowanie i ukończenie nauki w szkole średniej. Dyrektorem tych powszechnie zwanych „kompletów“ był w gimn. Limanowskiego p. J. Kreczmar, którego zapobiegliwość zapewniła młodzieży najlepszych pedagogów. Między innymi należał do nich także nieprzejeżdżany w swoich lewicowych przekonaniach, zmarły tragicznie w okresie okupacji dr Adam Próchnik.

Straty wśród młodzieży żoliborskiej i WSM-owskiej stają się coraz większe. Wielu zostaje wywiezionych do obozów koncentracyjnych, wielu ginie na Pawiaku lub w ulicznych akcjach.

Powstanie Warszawskie staje się najkrawszym dopełnieniem strat poniesionych podczas okupacji.

Znaczna część młodzieży żoliborskiej i WSM-owskiej walczy w innych dzielnicach miasta. W oddziałach dywersji, z którymi związana była jeszcze w okresie okupacji.

Dla przykładu chciałbym tu przytoczyć nie pełną listę strat swoich rówieśników z lat dawnych, poniesionych w okresie Powstania Warszawskiego przez jedną tylko III kolonię WSM.

Czechowicz Zbigniew — sierżant „Wit“ lat 20 odznaczony 2-krotnie Krzyżem Walecznych.

poległ na Starym Mieście walcząc w batalionie „Zośka“.

Rzewnicki Zdzisław — plut. „Kadas“ lat 29 odznaczony K. W. poległ na Starym Mieście walcząc w batalionie „Zośka“.

Marczewski Zdzisław — plut. „Marcelek“ lat 22 odznaczony K. W. poległ na Starym Mieście walcząc w batalionie „Zośka“.

Miller Tadeusz — sierżant „Zawrat“ lat 19 odznaczony K. W. poległ na Starym Mieście walcząc w batalionie „Zośka“.

Grotowski Stefan — plut. „Precelek“ lat 20 odznaczony K. W. poległ na Starym Mieście walcząc w batalionie „Zośka“.

2 siostry Grotowskie — zginęły w Powstaniu Warszawskim.

Łączyński Leszek — poległ na Mokotowie, walcząc w ramach bat. „B“ pułku „Baszta“.

Hubrich Bolesław — poległ na Mokotowie, walcząc w pułku „Baszta“.

Sokołowski Adam — poległ na Żoliborzu.

Flora Waclaw — poległ na Żoliborzu.

Kajzer Zygmunt — poległ walcząc w oddziałach partyzanckich.

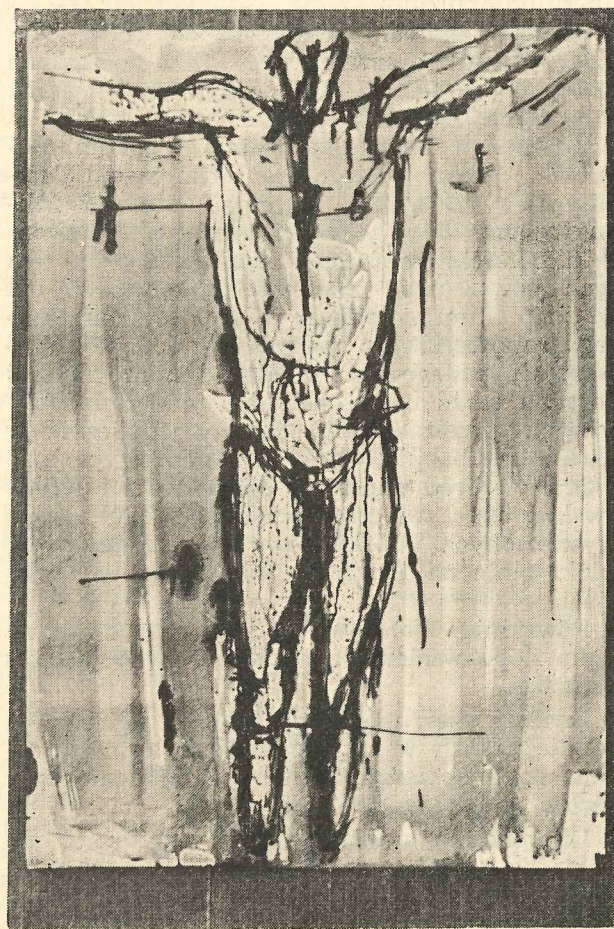
Odeszli Oni z myślą o lepszej, nowej Warszawie, Warszawie domów i osiedli, w jakich sami wyrosli.

A osiedle żoliborskie może być z nich zawsze dumne i na zawsze powinno zachować pamięć o nich.

Tadeusz Kubalski

## Rysunki Barbary Zbrożyny

Od 18 do 30 czerwca w Sali Kasetonowej Społecznego Domu Kultury wystawiony był komplet rysunków młodej, utalentowanej rzeźbiarki Barbary Zbrożyny. Wśród 48 ciekawych prac, które ujawniły nam graficzne zainteresowania ich autorki, przewijało się kilka tematów w szczególny sposób interesujących artystkę.



„Ecce homo“

B. Zbrożyna

Największym i najbardziej odcinającym się od reszty rysunków cyklem były prace powtarzające w różnych wersjach formalnych, temat postaci ludzkiej, rozpiętej w sposób przypominający kościelne Ukrzyżowanie. Aczkolwiek rysunkom brakowało tytułów, zwiędający wydedukować mógł łatwo, że chodziło o problem treściowy wspólny i religijnej i świeckiej sztuce: „Ecce Homo“ — obraz cierpiącego człowieka. Umownym znakiem tego problemu od dawna stało się ukrzyżowanie. Przeglądając kilka rysunków z tego cyklu zauważymy jak ciekawą, zmienną drogę odbyła ich forma graficzna. Zbrożyna rozpoczęła cykl czytelnym, w miarę uproszczonym rysunkiem o umiarkowanej ekspresji. W dwóch następnych, przy zachowaniu prawie identycznej kompozycji, artystka zagęszcza, intensyfikuje kontrast czerni-bieli zyskując tym na ekspresji treściowej i graficznej. W dalszych rysunkach na ten sam temat, Zbrożyna ponosi nerw grafika — na identycznym motywie kompozycyjnym wygrywa ona różnorodne efekty rysunkowe coraz dalej odchodzące od czytelności tematu i coraz bardziej zajmując się samą, zresztą bardzo ciekawą, grą formalną kresek i plam. Mimo narastającej indywidualizacji przedstawienia wylawiamy z niego zawsze obowiązujący pion postaci, półkola żeber i znak głowy. Dla widza niewtajemniczonego w odbiór nowoczesnego obrazowania prześledzenie podobnie rozwijającej się formy będzie z dużym pożytkiem — o ile uchwyci on sens odejścia od sztuki powtarzającej do sztuki aluzyjnej.

Inną grupę szkiców Zbrożyny stanowią płaskie kompozycje abstrakcyjne o dużej kontrastowości czerni i bieli; w wielu z nich uchwycić można motywy charakterystyczne dla współczesnej rzeźby bezprzedmiotowej. Inna część rysunków jest już zupełnie jednoznaczna w swym adresowaniu do form rzeźbiarskich — są to studia nad ażurowymi, skomplikowanymi konstrukcjami, czasem czytelne formy postaci ludzkich, niekiedy zaś szkice form ogrąglonych, obłych traktowanych z całym dążeniem do wydobywania ich przestrzenności.

Znalazł się też między rysunkami komplet sześciu szkiców piórem, które doskonale dają świadectwo o przygotowaniu rysunkowym, o warsztacie autorki.

Powtarza się w nich temat dwu leżących postaci ludzkich. Rysunek ciągnięty jest jedną, lekką, bezbłędną linią; syntetyzuje ona kompozycje, a jednocześnie charakteryzuje ją w sposób znakomity. Lekkość, od niechcenia rzuconego szkicu, poparta jest tu całą wie-

dzą graficzną i rzeźbiarską w którą bogata jest ręka artystki.

Znając ambicje rysunkowe — czekamy teraz na ujawnienie pierwszoplanowej działalności Zbrożyny, jaką jest rzeźba.

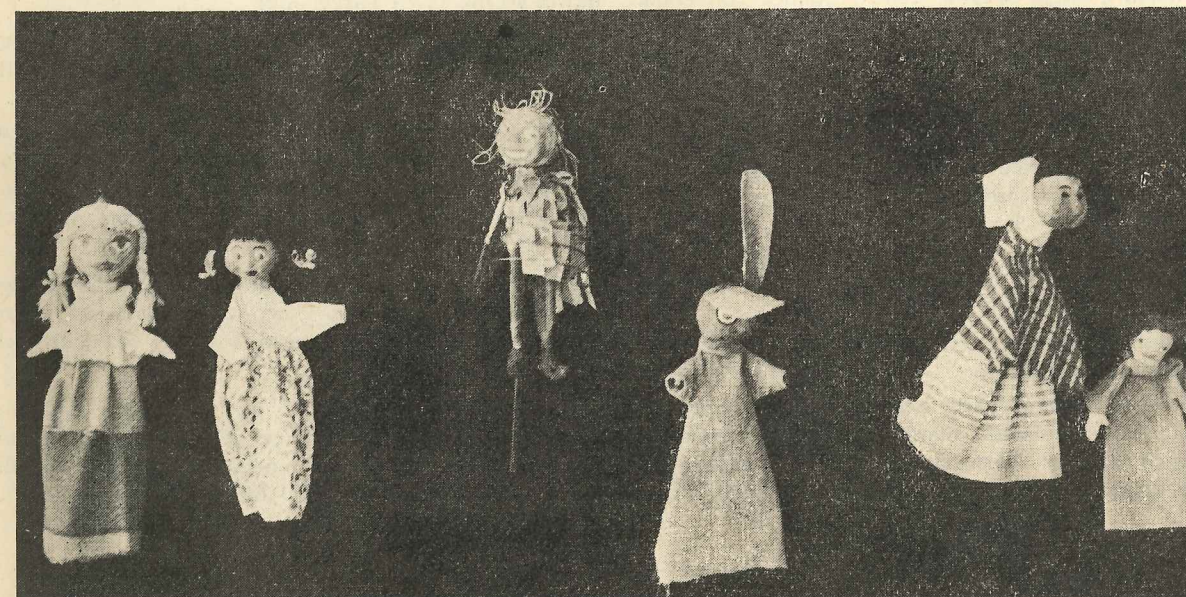
D. W.

## Plastyka dziecięca

W tym samym okresie co wystawa rysunków Barbary Zbrożyny, na piętrze Społecznego Domu Kultury odbył się pokaz plastyki dziecięcej zorganizowany na zakończenie rocznych zajęć artystycznych dzieci ze szkółki Andrzeja Możejki i Janusza Kowalskiego prowadzonej przy Domu Kultury Dzieci i Młodzieży.

człowieka, a nawet kompozycjami historycznymi na temat Tysiąclecia, rzeźba w glinie, ceramika z papiermâché, o której można powiedzieć, że się niebawem od czasu poprzedniej wystawy rozwinęła ilościowo i jakościowo i, jak zwykle pomysłowe kukielki.

Miejmy nadzieję, że przyszłoroczne efekty szkółki



W doskonałych ramach ekspozycyjnych (kolorowe płyty spiłnione), które zawdzięczamy inwencji preceptorów zaprezentowano dzieła ze wszystkich, uprawianych przez dzieci, gatunków plastyki. Znalazły się zatem: akwarele i rysunki z pierwszoplanowym tematem

będą podobne, a nawet jeszcze ciekawsze od dzisiejszych i, że zbliżą się do realizacji znakomite projekty Andrzeja Możejki dotyczące stałego Muzeum Sztuki Dziecięcej.

D. W.

## Akademia w dniu Międzynarodowego Święta Spółdzielczości na Żoliborzu

W Sali Kolumnowej w ZDK za stołem prezydiąlnym zasiadli: W. Wawrzewski jako reprezentant Zw. Sp. Mieszkaniowych i Budowlanych, St. Leśniewski, B. Siwiński, R. Sożewski, F. Juszczyk.

Prezes St. Leśniewski zagał wieczór, podkreślając udział i rolę Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w ogólnym Świącie Międzynarodowym Dnia Spółdzielczości.

Ten uroczysty dzień, zbiegł się z dużym wydarzeniem — poświęcenia kamienia węgielnego na osiedlu „Sady“, co jest jeszcze jedną piękną kartą w rozwoju WSM.

Mimo tych uroczystości wieczór ten upłynął pod znakiem żałoby po Marianie Nowickim.

„Tow. Marian Nowicki do ostatniej chwili swego życia pomagał nam radami z których w pełni korzystaliśmy. Wszystkie nasze osiągnięcia są w dużym stopniu dziełem pana Mariana. 40-letni wkład Jego pracy — trudno będzie zastąpić“. Uchwałą prezydium postanowiono nazwać jedną z ulic na nowym Osiedlu Żoliborskim, ulicą im. M. Nowickiego.

Tow. Wawrzewski kontynuując wspomnienia o Nowickim, podkreślił rolę wychowawczą tego niezwykłego człowieka. Potrafił on wychować szeroki aktywny społeczeństwo, który poprowadzi dalek Jego trud.

Tow. R. Sożewski miał wyczerpujący referat na temat spółdzielczości w Polsce i jej penetracji w każdą dziedzinę życia gospodarczego i ekonomicznego w mie-

cie i na wsi, kładąc duży nacisk na temat spółdzielczości mieszkaniowej i przodującej roli WSM.

Na końcu oficjalnej części Akademii tow. Wawrzewski wręczył odznakę „Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego“ następującym pracownikom: Stanisław Leśniewski, Bronisław Siwiński, Aurelia Skwarska,

Janina Fiałkowska, F. Juszcak, Janina Zawadzka, Halina Pietrzak, Stefan Kośła, T. Mielczarek.

Druga część Akademii poświęcona była muzyce poważnej w wykonaniu prof. Różewicza oraz Chóru „Starówka“ pod dyr. prof. Bolewicza.

## Pierwsze współdziałanie WSM Mokotów ze „Stanicą Harcerską“

Brak Domu Społecznego na terenie WSM Mokotów zastępuje od niedawna Stanica Harcerska otwarta w siedzibie b. klubu „Sesam“ w Al. Niepodległości. W związku z akcją obozów letnich Stanica Harcerska stała się centrum życia młodzieży harcerskiej z terenu Mokotowa i Wilanowa. Mieszczą się tu dwa hufce: Hufiec — Zachód i Hufiec — Wschód. Młodzież zamieszkała na terenie WSM Mokotów została zaliczona do Hufca Mokotów — Zachód. Hufcowi temu przewodzi harcmistrz Antoni Kawiński. Większość harcerzy z terenu WSM wyjeżdża w br. na obozy letnie do Osieku w Borach Tucholskich, pozostali wyjeżdżają do Stegny Gdańskiej k. Stutkowa. Niezależnie od chłopców wyjeżdżają i harcerki z drużyn: Niebieskiej, Pomorskiej, Czarnej i Białej.

W miesiącu lipcu dyżury pełniła w Stanicy Harcerskiej druhna Helwigowa.

Okres letni wykorzystany zostanie na generalny remont i adaptację lokalu Stanicy do potrzeb jesienno-zimowych Stanicy Harcerskiej. Będą tu czynne od jesieni kluby zainteresowań, biblioteka i czytelnia cza-

sopism. W Stanicy zostaną zorganizowane zespoły artystyczne: teatr poezji, zespół dramatyczny, chór, orkiestra i balet, nie jest wykluczone, że wyłoni się nawet formę rewii harcerskiej.

Rozwinięta działalność kulturalno-oświatowa stanicy pozwoli na zorganizowanie Dyskusyjnego Klubu Filmowego oraz Klubu Miłośników Teatru.

Zabawy taneczne będą zaplanowane, lecz ich dawowanie wymagać będzie głębokiego przemyślenia. Taniec i zabawa towarzyska to ważny element wychowania i wykształcenia estetycznego lecz nie powinny one odrywać młodzieży harcerskiej od nauki.

Ku wiadomości WSM-mowej młodzieży harcerskiej podajemy, że Hufiec Mokotów — Zachód ma swoje dni życia organizacyjnego: wtorki i piątki w godzinach 17—19.

Harcerze WSM Mokotów wykorzystajcie w pełni w oznaczone dni swoją stanicę. Wielu z Was na skutek braku kontaktu organizacyjnego nie wzięło udziału w majowym zlocie Hufca w lasach chojnowskich.

Decyzją Komitetu Dyscyplinarno-Rozjemczego w dniu 20.V.1960 r. zostali ukarani niżej wymienieni mieszkańcy — członkowie W.S.M. Osiedla Mokotów:

Tomczyk Maria — kol. V m. 10	— zł. 50.
Lubelczyk Zofia — kol. VI m. 96	— zł. 50.
Kowalska Ewa — kol. IX m. 93	— zł. 100.
Kapliński Józef — kol. IX m. 135	— zł. 50.
Barańska Zofia — kol. V m. 63	— zł. 100.
Gazdzińska Ewa — kol. VII m. 74	— zł. 100.
Hauzer Henryk — kol. V m. 67	— zł. 50.
Cybulska Julita — kol. VII m. 55	— zł. 50.

Dzieci w/wym. mieszkańców niszczą krzewy, lub biegają po trawnikach niszcząc je.

Neuman Helena kol. V m. 87	— zł. 50.
Keska Henryka kol. VI m. 126	— zł. 150.
Rudziński Jan kol. IV m. 98	— zł. 50.
Kryza Zofia kol. V m. 191	— zł. 50.

Psy w/wym. mieszkańców puszczane bez smyczy niszczą zieleń.

Kosciak Adam kol. VI m. 83	— zł. 100.
Krynko Klementyn kol. V m. 95	— zł. 50.
Kanclerz Henryk kol. V m. 5	— zł. 50.

Dzieci w/wym. mieszkańców grają w piłkę na trawnikach, niszcząc zieleń.

WYDAWCA — Związek Spółdzielców Mieszkaniowych i Budowlanych i Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa

ADRES REDAKCJI „DOMY SPÓŁDZIELCZE“ — Warszawa, ul. Jasna 1

ADRES REDAKCJI „ŻYCIE OSIEDLI WSM — Warszawa, ul. Krasieńskiego 10, telef. 33-49-80

Sekretarz Redakcji „Życia“ przyjmuje interesantów codziennie od godz. 8—12

Warunki prenumeraty: rocznie zł 30, kwartalnie zł 7,50, pojedynczy numer zł 2,50

Konto w PKO nr 90-6-600-002